



BITWEDET MAKONNEN, gubernator Addis Abeby, pod którego pleczę znajduje się wszyscy zamieszkałi w stolicy europejczycy.



GEN. KONDYLIS, dokonał monarchistycznego zamachu stanu w Grecji i został ogłoszony regentem.

ROK XIII.

NIEDZIELA, 13 PAŹDZ. 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 286

DORADCA WOJSKOWY ABISYNJI -- PORWANY

General szwedzki Virgin zniknął w tajemniczy sposób WŁOSI NAZWALI GO „WROGIEM ITALJI Nr. 1“

Sztokholm, 12 października. Do prasy sztokholmskiej nadeszła niezwykle cenzacyjna wiadomość o tajemniczym zniknięciu byłego doradcy Haile Selassie, generała szwedzkiego Virgina, którego Włosi nazwali „wrogiem Italji Nr. 1“.

Po wybuchu wojny włosko-abisyńskiej gen. Virgin na polecenie szwedzkiego ministra wojny odwołany został do kraju i

OPUSCILI ADDIS - ABEBE, ażeby przez Dżibuti udać się do kraju.

Po opuszczeniu stolicy abisyńskiej, gen. Virgin wysłał do swej żony w Sztokholmie depeszę, zawiadamiając ją, że w Dżibuti wsiada na okręt niemiecki, wracający do Europy. Okazało się jed-

Addis Abeba, 12 października. (PAT).

O godz. 9 przybyło na dworzec do pociągu specjalnego 16 osób, należących do składu poselstwa włoskiego, czyli cały personel z wyjątkiem posła hr. Vinci, który odmówił wyjazdu, czekając, by abisyńczycy wywieźli go przemocą.

O godz. 10 drugi sekretarz poselstwa Degrenet wyszedł nagle z dworca, oznajmiając, iż nie wyjedzie bez swego szefa. Policja poszukuje Degreneta. Jeżeli hr. Vinci dobrowolnie nie wyjedzie, to zostanie uwięziony.

Addis - Abeba, 12 października. (PAT) W chwili obecnej dostęp do poselstwa włoskiego jest wzbroniony. Krąży pogłoska, że hr. Vinci zamierza zabarykadować się tam.

nak, że Virgin nie tylko nie figuruje w spisie pasażerów tego okrętu, lecz nawet nie przybył do Dżibuti.

Na wieść o tem, szwedzkie ministerstwo wojny natychmiast zażądało od swego posła w Addis - Abebie interwen-

cji w sprawie tajemniczego zniknięcia gen. Virgina.

W Addis - Abebie krąży uporczywe pogłoski, że

GEN. VIRGIN ZOSTAŁ PORWANY i uprowadzony w nieznanym kierunku.

Wiadomość ta wywołała niesłychane wrażenie wśród cudzoziemców, pozostających jeszcze w stolicy abisyńskiej, jak również wśród mieszkańców stolicy, którzy obdarzali doradcę Negusa wielką sympatją.

Tysiąc włoskich żołnierzy kolonialnych przeszło w pełnym uzbrojeniu na stronę Abisyńczyków

Rzym, 12 października. Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy:

W dniu 10 b. m., podczas gdy na etapach prowadzone były prace przy organizowaniu łączności, przy budowie dróg i przewodów wodnych — oddziały korpusu tubylczego piechoty i kawalerji kontynuowały dzieło rozpraszania grup

nieprzyjacielskich, znajdujących się poza liniami włoskimi.

Koło zachodu słońca Dedziak Haile Selassie Kuksa, szef rozległej prowincji wschodniego Tigre, zgłosił się do przednich straży włoskich i wraz ze swymi siłami zbrojnymi, oddał się pod rozkazy gen. Santini.

Wkrótce potem Dedziak Kasa Araia

przeszedł ze swymi siłami na naszą stronę. Wydarzenia te mają wielką doniosłość, ponieważ dowodzą wyraźnie, że na pograniczu Abisyńczycy nie są skłonni walczyć przeciw Włochom.

Podczas gdy urzędowy komunikat włoski donosi o pomyślnej sytuacji armji włoskiej na wszystkich frontach, komunikat abisyński stwierdza, że w ostatnich 24 godzinach zdezorientowano zupełnie szeregi armji włoskiej.

Tysiąc żołnierzy kolonialnych, pochodzących z Erytrei, przeszło w pełnym uzbrojeniu polowem na stronę Abisyńczyków. Byli oni ścigani przez lotników włoskich, którzy ziali wprost na nich ogniem karabinów maszynowych.

Do Addis Abeba przybyła już armja nowego abisyńskiego ministra wojny Ras Abata, licząca 50.000 żołnierzy, celem obrony stolicy.

Armja amazońskich abisyńskich ruszyła już na front północny pod dowództwem księżniczki Voizero, najbogatszej kobiety w Abisynji.

Wielkie bitwy dopiero nastąpią, gdyż prawdziwa wojna jeszcze się nie zaczęła!..

Paryż, 12 października. Rzymski korespondent „Matin'a“ zapewnia, że w Rzymie zdają sobie doskonale sprawę z trudności, jakie przedstawiają się przedsięwzięciu afrykańskiemu. Należy przyznać, że rząd włoski w pełni ocenia rozmiary zadania, jakie ma spełnić gen. Bono i jego sztab.

Po wszystkich tych komunikatach z ubiegłego tygodnia, należy jednak wziąć pod uwagę wczorajsze oświadczenie włoskiego ministra propagandy, Alfieri,

iż wojna bezwzględnie się jeszcze nie zaczęła. Dotychczasowe wydarzenia w Abisynji nie przedstawiają większego znaczenia, pod tym względem nie należy wierzyć fałszywym relacjom. Właściwych i wielkich bitew należy dopiero oczekiwać.

„Matin“ jest jednak jednym z nielicznych francuskich dzienników, które w powyższy sposób ujmują sprawę włoską wbrew włoskim, jak i abisyńskim komunikatom z pola walk.

Gabinet premiera Sławka podał się do dymisji Min. Zyndram-Kościółkowski tworzy nowy rząd Inż. Kwiatkowski obejmie stanowisko vice-premiera

Warszawa, 12 października. Dziś o godz. 3 po poł. odbyło się pod przewodnictwem premiera Sławka posiedzenie rady gabinetowej, na którym premier Sławek zaproponował członkom rządu

ZBIOROWE PODANIE SIĘ DO DYMISJI.

Rząd premiera Sławka zakończył wykonanie zadania, które było mu przedewszystkiem poruczone, a więc wprowadzenie w życie nowej konstytucji, przeprowadzenie przez sejm ustawy o ordynacji wyborczej i wreszcie przeprowadzenie nowych wyborów oraz ukonstytuowanie obu izb ustawodawczych. W chwili oddania stanowiska szefa rządu w ręce premiera Sławka ze strony oficjalnej podkreślano wyraźnie, że rząd premiera Sławka, jednego z twórców konstytucji, będzie miał jako zadanie naczelnie zrealizowanie przepro-

wadzonych przez siebie nowych ustaw jest intencją Prezydenta R. P. powołanie rządu, którego głównym zadaniem będzie praca nad poprawą sytuacji gospodarczej państwa, a szczególnie zrównoważenie budżetu.

Premier Sławek udał się krótko po g. 4 po poł. na Zamek i złożył dymisję całego rządu do rąk P. Prezydenta R.P. Dymisja rządu premiera Sławka została przez Prezydenta R.P. przyjęta, a jednocześnie P. Prezydent polecił całemu rządowi pełnienie obowiązków aż do mianowania nowego rządu.

Już od wczesnych godzin rannych wymieniano w kołach politycznych, jako najbardziej prawdopodobnego kandydata na stanowisko szefa rządu ministra spraw wewnętrznych

MARJANA ZYNDRAM - KOŚCIAŁKOWSKIEGO.

państwowych podstawowych. Obecnie

Min. Kościółkowski konierował w ministerstwie spraw wewnętrznych już w godzinach porannych z kilku członkami ustępującego rządu oraz pewnymi osobistościami politycznymi. Między innymi odbył min. Kościółkowski dłuższą rozmowę z min. Beckiem, który rano przybył z Genewy.

Pozatem min. Kościółkowski przyjął również na dłuższej audjencji b. ministra przemysłu i handlu, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego. W godzinach wieczornych uchodziło za rzecz pewną, że szefem rządu będzie min. Kościółkowski.

W łonie rządu przewidywane są pewne zmiany. Tak więc przewiduje się, że stanowisko ministra spraw wewnętrznych, opróżnione przez min. Kościółkowskiego, obejmie wojewoda krakowski, Władysław Raczkiewicz, były wieloletni minister spraw wewnętrz-

nych, później wojewoda wileński, a ostatecznie marszałek senatu.

Na stanowisko ministra sprawiedliwości wysuwany jest podobno dr. Helczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, dr. Kazimierz Świtalski, lub wojewoda śląski dr. Grażyński objąć ma stanowisko ministra oświaty. Przewidziana jest także zmiana na stanowisku ministra przemysłu i handlu, którym ma zostać inż. Ossowski, były minister przemysłu i handlu w roku 1924 i 1925, jedna z najbardziej w życiu gospodarczem zaangażowanych osobistości.

Co do osoby inż. Kwiatkowskiego, to uchodzi za rzecz bardzo prawdopodobną, że wejdzie on w skład rządu, przyczem wymieniana się dlań stanowisko wicepremiera dla spraw gospodarczych lub ministra skarbu.

Bilans najbogatszego człowieka świata

100 milj. dol. rocznego zysku. — 2.200.000 ludzi żyje z gigantycznych zakładów króla samochodów

Jak powstało potężne dzieło Henryka Forda

(z) Zakłady samochodowe Henryka Forda wykazały w roku bieżącym 100 milionów dolarów zysku, czyli 4 procent olbrzymiego majątku „króla samochodowego”, ocenianego na 2 i pół miljarda dolarów.

Jeżeli się zważy, że te same zakłady w jednym roku operacyjnym 1932-im przetrzymały deficyt 50-tych milionów dolarów, to w roku, który stanowi pierwszy rok gospodarczego uzdrowienia St. Zjednoczonych, suma 100 milionów nie wydaje się już tak przytłaczająca.

Właścicielami fordowskiej fortuny jest prócz jego twórcy, Ford junior i jego żona. Nieprzebrane te bogactwa stworzył syn farmera, który od najmłodszych lat zdradzał zamiłowanie do mechaniki, nie interesując się innymi gałęziami wiedzy tak dalece, że gdy kiedyś podczas pewnego procesu, który wywołał wiele hałasu, miał odpowiadać na pytania, odnoszące się do historii jego kraju — jakął się jak sztabak.

Swe wielkie dzieło rozpoczął Henryk Ford golemi niemal rękami. Dziś zatrudnia 200.000 robotników, a dwa miliony osób, związanych jest pośrednie z jego kopalniami, lasami, fabrykami itd. Unieruchomienie tych rozgałęzionych przedsiębiorstw pociągnęłoby za sobą wielki chaos w gospodarce amerykańskiej.

W aktywach Forda mieści się pozycja dwustu milionów dolarów w gotówce... Bieg jego interesów nie wymaga bynajmniej tyle płynnej gotówki; po-

nieważ jednak w 1921-ym roku, wskutek jej braku, wszystkie zakłady Forda omal nie padły ofiarą zachłanności instytucji kredytowych. — Miljarder wyciągnął z tego odpowiednią nauczkę i może obecnie w każdej chwili rozporządzać dwustoma milionami dolarów.

Zyciorys „króla samochodów” jest powszechnie znany. Na życzenie swego ojca miał on zostać rolnikiem. Zainteresowanie jego dla materiałów pędnych obudzone zostało lekturą czasopism technicznych. Gdy skonstruował swój PIERWSZY MOTOR BENZYNOWY, otrzymał zajęcie u Edisona w Detroit, gdzie ustawił szopę i w tej właśnie szopie stworzył swój

PIERWSZY SAMOCHÓD.

Maszyna ta stanowiła osobliwość Detroit.

W 1903 roku, kiedy liczył 40 lat, posiadał w swoim majątku 40.000 dolarów „Ford Motor Company” powstała w warsztacie ciesielskim. W 1910 roku zakłady Forda produkowały 18.000 aut rocznie.

DZISIEJSZA PRODUKCJA ROCZNA WYNOŚI 2 MILJONY.

Za każdym razem, gdy magnat samochodowy rozszerzał swe zakłady, opinia publiczna zapytywała:

„Kiedyż nareszcie Ford ogłosi bankructwo”.

W 1904 roku kapitał obrotowy pierwszej fabryki samochodowej wynosił 125.000 dol. Do 1919 roku Ford skupił wszystkie udziały swych spółników,

placąc jednemu z udziałowców za 12.500 dol. — 75 milionów, a innemu za 2500 dol. okrągły milion...

Wynalazca produkcji masowej wie- rzy w to, że przyjdzie czas, kiedy robotnicy będą pracowali przy warsztatach tylko 4 godziny na dobę, mając przytem na dostatek utrzymania. Każdy oszczędzony ruch ocenia Ford na wagę złota. Pewien robotnik, który podczas określonej manipulacji zmniejszył liczbę ruchów z ośmiu na siedem, oszczędził zakładom Forda 35.000 dolarów rocznie.

Ford ciągle jeszcze płaci swym robotnikom najwyższe stawki, wydobywa jednak z nich maximum wydajności.

W życiu prywatnym najbogatszy człowiek jest zwolennikiem dawnych tańców, przedpotopowej moralności, nie pali i nie pije, hołdując zasadom życia rodzinnego, jak za „dawnych, dobrych czasów”.

Znamienne jest, że Ford posiada jedyny w swoim rodzaju i najbogatszy zbiór narzędzi rzemieślniczych. Syn jego i spółnik Edsel jest bardzo szczęśliwy w swym małżeństwie i bynajmniej, nie przypomina typowych synów milionerów amerykańskich. Nie zmienia co rok żony i nie spędza nocy w pogoni za rozrywkami.

Gdy Ford stworzył pierwszy samochód, świat śmiał się z niego. Do tej pory miliard amerykański jest tym, który śmieje się ostatni...

Wielka miłość „czarodzieja z Turynu”

Zawiedziony w uczuciach, rzucił się w wir pracy i dokonał epokowych wynalazków. — Miljonową fortunę zapisał córce swej ukochanej, którą ongiś stracił powodu swego ubóstwa

(sb) W najbliższym czasie rozpocznie się przed sądem w Turynie niezwykle sensacyjny proces. Chodzi tu o wielomilionowy spadek, pozostawiony przez jednego z najbardziej przedsiębiorczych, a zarazem najbardziej zagadkowych ludzi we Włoszech. Zaczęło się od wyznania miłosnego, jakie złożył młody podówczas Gino Pallgolani pewnej młodej Francuzce. Młody Włoch pracował jako zwykły urzędnik w wielkich zakładach przemysłowych w Turynie. Córka jego sześcioletka opiekowała się miłą wychowawczyni, która wywarła na Pallgolani wielkie wrażenie.

Młodzieniec oświadczył się jej i został przyjęty. Było to przed pięćdziesięciu laty. Młodzi mimo, iż kochali się bardzo, nie mogli się jednak pobrać, ponieważ Pallgolani zarabiał bardzo mało.

Kilka lat czekali cierpliwie, gdy jednak szef nie chciał przyznać Pallgolaniemu podwyżki — młodzi musieli się rozstać. Francuzka poznała wkrótce jakiegoś bogatego handlowca i została jego żoną.

Zawiedziony w swojej miłości postanowił Pallgolani szukać powodzenia na innym polu. Począł więc usilnie pracować i wkrótce dorobił się znacznego majątku. Odznaczał się on niezwykłą lotnością umysłu i dokonał szeregu udoskonalień technicznych w rozmaitych dziedzinach. Wkrótce wynalazki jego stały się słynne i Pallgolani stał się milionerem. Powodzenie jednak przyszło za późno. Pallgolani stracił nazawsze z oczu swą ukochaną i wszelkie wysiłki celem jej odnalezienia nie dały rezultatu.

Do późnej starości pozostał Pallgolani kawalerem. Przez całe życie usilnie pracował, wspominając przytem swą pierwszą a zarazem ostatnią miłość. Wkrótce zyskał on przydomek „Czarodzieja z Turynu”,

albowiem nie było dziedzin, w której Pallgolani nie dokonałby rozmaitych ulepszeń. Przed paru laty założył on z nakładem wielu milionów lirów laboratorium, w którym usiłował rozbić at-

my. Ponieważ wynalazek ten łączy się ze sprawą wytwarzania sztucznego złota, więc Pallgolani znów zyskał sobie wielki rozgłos. Potem jednak okazało się, że asystent uczonemu oszukuje go, wobec czego Pallgolani zrezygnował z jego współpracy i ostatnie lata swego życia postanowił spędzić w bezczynności.

Ponownie zainteresował się losem swojej ukochanej. Dowiedział się wów- czas, że bogdanka jego serca nie żyje,

pozostawiła jednak córkę, liczącą około 20 lat. Uczony odszukał ją i przekonał się, że jest ona ludzko podobna do swojej matki. Zaopiekował się nią i w testamentie zapisał jej cały swój majątek, wynoszący 12 milionów lirów.

Przeciwko temu zaprotestowali jednak krewni zmarłego. Twierdzą oni, że w ostatnich latach był „Czarodziej z Turynu” nienormalny i nie zdawał sobie sprawy z tego co robi.

Cenne znaczki nieistniejącego państwa...

Jak „król” i jego świta wystrychnęli paryskich filatelistów na dudka

(sb) Od czasu, jak istnieje zwyczaj zbierania marek — istnieją również oszuści, którzy starają się wykorzystywać naiwnych. Kroniki policyjne Paryża znają aferę oszukańczą, która polegała na oszustwie ze znaczkami pocztowymi. Pewnego dnia pisma francuskie, inspirowane przez oszustów, doniosły, że wkrótce przybywa do Paryża władca wyspy Sedangu.

Wyspa ta miała się rzekomo znajdować w pobliżu wybrzeży chińskich. Wkrótce też przybył do Paryża rzekomy król. Kolor cery i skośne oczy wskazywały, że pochodzi on rzeczywiście z tych okolic. „Król” znajdował się w towarzystwie dwóch ministrów i kilku sekretarzy.

Władca Sedangu zamieszkał w eleganckim hotelu i pokazywał się w miejscach, licznie odwiedzanych przez publiczność. Wkrótce stał się więc osobistością bardzo popularną. Równocześnie ukazały się na rynku pocztowe znaczki królestwa Sedangu. Ponieważ było ich wiele i były bardzo ładne — zyskały sobie wielkie uznanie wśród kolekcjonerów. Wkrótce niektóre ze znaczków zostały sprzedane po 1000 franków za sztukę.

Po spieniężeniu całego zapasu marek król wraz ze swymi ministrami znikł. Filateliści cieszyli się bardzo długo nową zdobyczą, aż wreszcie jakiś uczeń napisał list do gazety z zapytaniem,

gdzie właściwie mieści się państwo Sedangu. Okazało się wówczas, że państwa takiego nie ma a rzekomy król i jego ministrowie byli japończykami.

Jak wielkie zyski przynosi handel znaczkami pocztowymi, może służyć fakt, że pewna wielka firma amerykańska, trudniąca się sprzedażą znaczków, zakupiła od rządu Stanów Zjednoczonych na własność jakąś małą wysepkę, na której nikt nie mieszkał i która oczywiście nie miała urzędu pocztowego. Firma amerykańska utworzyła tam jednak urząd pocztowy i wydała specjalne serie znaczków, które cieszą się wielkim popytem.

Kosztowności korony brytyjskiej w studni

Ochrona skarbów na wypadek ataku na Londyn

(z) Pragniesz utrzymać pokój — szukaj się do wojny — głosi przysłowie. W myśl tego przykazania Anglia opracowała już precyzyjny plan obrony i o- tenzywy, na wypadek wojny, nie zapomniiała też o środkach ochrony swych dóbr artystycznych i materialnych, wśród których kosztowności korony brytyjskiej, przechowywane stale w londyńskim Towerze, zajmują jedno z pierwszych miejsc.

Jak podaje „Sunday Express”, na wypadek wojny i ataku lotniczego na Londyn kosztowności korony angielskiej

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA dla „Bez przyszłości” w Łodzi, „Czarnowłosej Zgierzanki” w Zgierz, „L. 1313” w Zakopanem, „Wdowy” z Łodzi, „Sierotki” z Łodzi, „Szukającej męża na Śląsku”, „Złamane życie I.B.” w Łodzi, „Smutnego blondynka 31” w Krakowie. Adresaci zechcą przysłać znaczek na porto i dokładny adres oraz nazwisko powołując się na szyfr. Na kopercie napisać: „w sprawie listu”, celem szybszego przesłania korespondencji.

PAN JACH K. W LAGIEWNIKACH. Długo czekał Pan na odpowiedź, ale nawał listów zmusza do dłuższego wyczekiwania. List Jego przeczytałam uważnie i odniosłam wrażenie, że tro- ski Pana są w pełni usprawiedliwione. Inną jest rzecz, że jest Pan trochę przewrażliwiony i zbytnio się wszystkim przejmując. Narzeczona Pana — to poprostu dobre, ale lekkomyślne dziecko, pozostające pod wpływem niezdrowej lektury i sensacyjnych filmów. Niech Pan nie przywiązuje wagi do tych słów o „wyżyciu się”, albowiem nie zdaje sobie ona sama sprawy z ich znaczenia. Mam wrażenie, że nie należy jej trak- tować jak dorosłej osoby, która ma zdecydowa- ną wolę, ale raczej jak dziecko, które się wy- chowuje i karci jeżeli na to zasłuży. Ma Pan dwie drogi wyjścia. Albo nie zważać na nic, tyl- ko wziąć ślub licząc na to, że się później zmieni, co nie jest wykluczone, albo zostawić jej na pe- wien czas nieograniczoną swobodę, wyczułając się z horyzontu zainteresowań tak, ażeby poczu- ła Pana dotkliwy brak i sama zaczęła Go szu- kać. Wybrać musi Pan sam, a to z tego wzglę- du, na to że ja Pan lepiej zna i będzie mógł od- powiedzieć sobie na pytanie, czy pozostawiona samej sobie, bez opieki, nie popełni takich głupstw, którychby później musiała żałować ca- łe życie. Jeżeli jest aż do tego stopnia lekko- myślna, to lepiej nie zaprzestawać nad nią opieki i postępować energicznie, po mesku.

„NIESZCZĘŚLIWA MATKA 25” W ŁODZI. Sytuacja Pani jest przykra. Musi Pani sama tak lawirować, ażeby uzyskać zgodę męża na roz- żeście się. Ostatecznie przecież małżeństwo nie może polegać wyłącznie na bezustannym tortu- rowaniu jej i ma Pani pełne prawo do tego, aże- by starać się o swobodę. Oczywiście wszelkie zastrzeżenia, ze względu na dziecko, są zupeł- nie słuszne. Myślę, że powinna Pani udać się pod opiekę rodziny i zamieszkać na pewien czas w domu rodzicielskim. Szkoda, że mąż Pani do- myśla się jakieś sprawy jej decyzji, albowiem, jako człowiek mściwy, gotów specjalnie się przeciwstawić. Innej rady jednak niema. Albo pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy, co jednak będzie dla Pani bardzo trudne, albo też wyprowadzić się do rodziny, licząc na to, że mo- że wreszcie odzwyczał się od Niej i znajdzie inną ofiarę dla siebie. Ułatwiłoby to w znacznym stopniu sytuację. Jaka Pani powzięła ostatecz- ną decyzję — to zależy od Niej. Musi Pani za- pytać siebie, czy on jest rzeczywiście taki zły, ażeby zasługiwał na ten ostateczny krok, czy nie było u Was nigdy chwil szczęśliwych i do- brych, czy niema czasem Pani winy w tem, że życie Wasze ułożyło się właśnie tak jak toczy obecnie. Jeżeli odpowie Pani na te pytania be- dzie Pani miała jednocześnie odpowiedź na to jak postąpić. Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, czy mąż Pani kocha dziecko. Jeżeli jest do- brym i czułym ojcem, dziecku stałaby się krzyw- da, gdyby mu tego ojca nagle zabrakło. Jeżeli jednak nie okazuje żadnych uczuć ojcowskich, skrupuły Pani powinny być znacznie mniejsze.

PAN L. A. G. W. W WODZISŁAWIU ŚL. Zechce Pan w tej sprawie zwrócić się listow- nie do redakcji w Katowicach, która będzie Pana mogła w tej sprawie poinformować. Chodzi prze- cież o osobę tamże zamieszkałą i o szczegóły jej dotyczące. W liście należy podać Nr. pisma i datę oraz tytuł wiadomości.

„NADZIEJA 65 G.” NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Niech Pan zwróci się z ofertą do Dyrekcji Linii „Gdynia — Ameryka” w Warszawie, Plac Mała- chowskiego 4, być może, że odpowiedź na Jego ofertę, oczywiście jeżeli będzie Pan odpowiadał wymaganym warunkom. Jeżeli dostanie Pan odpowiedź odmowną, będzie się Pan musiał wy- brać do Gdyni i na miejscu poinformować o możliwościach w Urzędzie Morskim, lub w po- szczególnych towarzystwach okrętowych.

Kosztowności korony brytyjskiej w studni

Ochrona skarbów na wypadek ataku na Londyn

spuszczona zostana do starożytnej stu- dni, znajdującej się w podziemiach jed- nej z wież Toweru, tej samej, w których wszyscy znakomici więźniowie spędza- li swe ostatnie dni przed pójściem na szafot.

Głębokość samej studni wynosi 20 stóp, a podziemi, w którym jest położo- na również, 20 stóp od powierzchni uli- cy. W ten sposób kosztowności korony brytyjskiej będą całkowicie bezpieczne nawet na wypadek powietrznego ataku na Londyn i napadu na Tower.

Skarby Negusa wywiezione z Abisynji

Wśród nich znajdują się manuskrypty królowej Saby, zawierające plany kopalń złota

Londyn, 13 października.

Niedawno jeszcze negus Haile Selassie nie chciał wywieźć ze stolicy prywatnej skrzynki cesarskiej, zamierzając zakopać ją prosto w górach. Obecnie jednak ustalono ostatecznie, że naskutek namowy swych zaufanych, postanowił odesłać najważniejsze kosztowności do angielskiego Sudanu, gdzie będą przechowywane w jednej ze świątyni koptyjskich.

Przed paru dniami opuściła Addis-Abebę karawana, w której 3 wielbłądy były naładowane wyłącznie skarbami Negusa.

Skarby te składają się nie tylko ze złota i kamieni szlachetnych. Najcenniejszym wśród tych skarbów jest szereg starożytnych manuskryptów, napisanych pięknym charakterem pisma. Wedle podania, manuskrypty te odnoszą się do królowej Saby, której potomkiem jest — jak wiadomo — abisyński Negus. Treść manuskryptów nie jest ni komu znana.

Jak głosi fama, opisuja one tajemnicę królowej Saby, polegająca na zdradzeniu miejsca złotodajnych kopalń, z których królowa w swoim czasie czerpała swe nieprzebrane skarby, oilarowane królowi Salomonowi.

W myśl tejże legendy, manuskrypty

zawierają m. in. plan kopalń, które w dalszym ciągu zawierać mają olbrzymie bogactwa. Kopalnie te miały być za czasów starożytnych zarzucone, aczkolwiek bynajmniej nie zostały całkowicie wyczerpane.

100 tys. abisyńczyków gotuje się do kontrofensywy

Żołnierze włoscy chowani masowo w głębokich rowach

Londyn, 12 października.

Z Addis-Abeby donoszą: W kołach rządowych twierdzą, że 3 armie, na czele których stoją: Ras Seyoum, Ras Kassa i Ras Ruchi, połączyły się ze sobą i przygotowują się do kontrofensywy.

Połączone siły abisyńskie liczą przeszło 100.000 żołnierzy.

Główne bitwy będą stoczone w dolinie rzeki Mareb. Ofensywa abisyńska jest przygotowywana bardzo starannie.

Lotnicy włoscy zrzucają bomby w znacznej ilości na pozycje abisyńskie. — Prowadzą oni szczególnie ożywioną działalność na froncie południowym.

Londyn, 12 października.

Cesarz Haile Selassie bawi wciąż jeszcze w Addis-Abebie, natomiast minister wojny Ras Mulugeta znajduje się w Desie, która jest główną kwaterą księcia następcy tronu.

Londyn, 12 października.

„Morning Post” donosi, że rząd abisyński udzielił angielskiemu przemysłowi wókienniczemu wielkich zamówień na mundury dla wojska. Koszt zamówienia wynosi 250.000 funt. sterl. Zamówienia mają być wykonane w ciągu 3-ch miesięcy.

Londyn, 12 października.

W drodze do Stanów Zjednoczonych zatrzymał się wczoraj na Malcie, kierownik ekspedycji lekarskiej w Abisynji. — Udał się on obecnie do Ameryki, celem zwiększenia dowozu lekarstw i środków opatrunkowych na front. Oświadczył on że pod względem zdrowotnym, sytuacja wojsk włoskich jest fatalna. Przeciętnie umiera 40 żołnierzy na rozmaite choroby tropikalne. Chowa się ich masowo w głębokich grobach, zdala od szpitali i większych skupień ludzkich. Wysyłka chorych do kraju trwa bez przerwy.

Prowokator carski zastrzelony w Żyrardowie

Był konfident żandarmerji Harewicz, który wydał żandarmom caratu Montwilla-Mireckiego, zabity przez nieznanego sprawcę

(B) Dziś wieczorem w Żyrardowie na ul. Montwilla-Mireckiego zabity został przez nieznanego sprawcę trzema strzałami z rewolweru Harewicz, dawny bojowiec P.P.S., słynny PROWOKATOR I KONFIDENT ŻAN-

DARMERJI CARSKIEJ,

który w 1907 roku wydał ochranie carskiej sławnego Montwilla-Mireckiego, jednego z przywódców organizacji bojowej P.P.S. w czasach przedwojennych.

Harewicz pracował przez długie lata w warszawskiej dyrekcji kolejowej na Pradze pod fałszywym nazwiskiem i dopiero przed dwoma laty został przypadkowo zdemaskowany przez pewnego bojowca, który przybył do biura dyrekcji kolejowej w Warszawie dla załatwienia pewnej sprawy.

Harewicz został wówczas z dyrekcji kolei wydany, ale sprawy sądowej nie można mu było wytoczyć, gdyż jego przestępstwo, popełnione w roku 1907, było już przedawnione. Harewicz opuścił Warszawę i zamieszkał w Żyrardowie, gdzie dziś, po 28 latach od wydania Mireckiego w ręce ślepaczy carskich, co skończyło się powieszeniem bojowca na stokach cytadeli warszawskiej —

DOSIĘGŁA GO MŚCIELSKA KULA REWOLWEROWA.

Harewicz był znany pod pseudonimem partyjnym „Sas”. Tym, który zastrzelił Harewicza był prawdopodobnie robotnik, tak przynajmniej twierdzą przechodnie, którzy zauważyli strzelającego, a następnie uciekającego człowieka w bluzie robotniczej i czapce na głowie. Zabójstwo Harewicza wywołało w robotniczym Żyrardowie olbrzymie wrażenie.

Ręce w trybach maszyn

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy w fabrykach łódzkich

Łódź, 13 października.

(gr) — W dniu wczorajszym wydarzyły się dwa poważne wypadki przy pracy.

W godzinach rannych zewazowano po gotowie Czerwonego Krzyża do fabryki Mueller i Seidel przy ul. Zeromskiego 96, gdzie w czasie pracy uległ wypadkowi robotnik, 23-letni Feliks Matusiak, zam. przy ul. Mazurskiej 6. Lekarz stwierdził rany prawej dłoni i zmiążdżenie palców, gdyż Matusiak, wkręcił rękę w tryby maszyny.

Drugi, analogiczny wypadek, miał miejsce w fabryce Guentera przy ul. Kątnej 5, gdzie pochwycony został przez tryby maszyny 26-letni Bonawentura Zajdlie (Felsztyńskiego 25).

Obu poszkodowanych przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego na kurację.

Aby wygrać-

Trzeba grać

u FAJNGOLDA

Śródmiejska 8 Śródmiejska 8



Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielienia.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Początek o 12

Dziś i dni następnych!

CÓRKA GENERAŁA PANKRATOWA

W rolach gł. gwiazdy ekranu polskiego Marja Bogda, Nora Ney, Junosza Stępowski, Brodniewicz i inni.

Wielki polski przebój

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Początek o 1

KINO TEATR
MIRAZ
LISTOPADA 16

Początek o 12

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! — Najnowsza komedia muzyczna produkcji sowieckiej p. t.

„HARMONJA”

z udziałem najwybitniejszych artystów sowieckich.

Nadprogram: **BIROBIDŻAN**

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 13 października 1935.
 9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.03—9.15: Gazetka rolnicza. 9.15—9.40: Muzyka (płyty). 9.40—9.50: Dziennik poranny. 9.50—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—11.15: Transmisja Nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Kazanie na temat „U źródeł tajemniczej przemiany” — wygłosi ks. prof. Bronisław Kulesza. 11.15—11.57: Muzyka — płyty. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: „Rozmowa z pracownicą igły” — reportaż — przeprowadzi Julian Ciechanowski. 12.15—14.00: Poranek muzyczny (tr. z Wilna). Wykonawcy: Wileńska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, chór „Echo” oraz w. Heindrich (sopran). W przerwie około godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni — Fragment słuchowiskowy z komedji Aleksandra Frdry pt. „Gwałtu, co się dzieje” — w oprac. Zygm. Falkowskiego (Wilno). 14.00—14.20: Odczytanie fragmentu z powieści Bogdana Karpackiego p. t. „Brama Święta”. 14.20—15.20: „Najpiękniejsza płyta” (koncert życzeń). 15.20—15.45: Muzyka pogodna (płyty). 15.45—16.00: Feljton podróżniczy p. t. „Przez sześć mórz” — wygłosi red. St. Sapociński. 16.00—16.15: „Chcemy być dzielnyimi ludźmi” — transmisja z Sierocińca w Wilnie. 16.15—16.20: Przerwa. 16.20—17.00: Transmisja zakończenia meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry (transmisja z Budapesztu). Sprawozdawca red. Wojciech Trojanowski. 17.00—17.30: „Polska fanfara” — (Oktekt Aleksandra Sielskiego). 17.30—17.45: Cała Polska śpiewa — koncert w wykonaniu I Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego — pod dyr. Tad. Czudowskiego. 17.45—18.05: „Migawki regionalne” — audycja muzyczna — słowna z Warszawy. 18.05—18.35: Recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego (tr. z Torunia). 18.35—19.00: Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne Janusza Meissnera o ś. p. Stanisławie Hausnerze p. t. „Ocalenie” — (wznowione po raz drugi). 19.00—19.10: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.15—19.30: Koncert reklamowy. 19.30—19.45: Kacik humoru i muzyka wesola. 19.45—20.00: „Co czytać?” — beletrystykę marynistyczną omówi Janusz Stępowski — (szkie literacki). 20.00—20.45: Koncert Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego u dz. ałem Heleny Karnackiej (śpiew). 20.45—20.50: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.30—21.45: „Podróżujmy” — „Na morzu Czarnym — w kajaku” — feljton wygłosi dr. Wacław Korabiewicz. 21.45—21.58: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 21.58—22.00: Przerwa. 22.00—23.00: Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Hansa Burda. (Transm. z Berlina). 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka leka (płyty).

Co zawierała tajemnicza szkatułka?

Mściwy odruch złej kobiety przyczynił się do rozwiązania sensacyjnej zagadki

Jeżeli będziemy chcieli trochę pofilozofować, nasunie się nam napewno najprostsze ze zjawisk życiowych, a mianowicie — że niema skutku bez przyczyn. Niekiedy najbardziej błahy, zdawałoby się, powód doprowadzić może do najbardziej doniosłych następstw. — Z jednej powieści Edgara Wallace dowiadujemy się naprzykład, iż niezniszczenie jednego skrawka papieru, zapisanego kilkunastoma wyrazami, spowodowało... wyrok śmierci.

Mniej groźnym, ale bardziej jeszcze sensacyjnym w swych skutkach było nie pohamowanie pewnej młodej i pięknej kobiety, o bardzo bogatej i wysoce interesującej przeszłości. Jednym porusze-

nem ręki, odsłoniła ona tajemnicę poniewieranej dziewczyny, wydając tem samym wyrok na siebie.

Jeżeli zechcemy dowiedzieć się szczegółów związanych z tem skromnym napozór wydarzeniem afer, szalbierstw i występków, przeczytajmy najnowsze wydanie „Co Tydzień Powieść”. Tygodnik ten, w numerze 122-gim, przynosi całość powieści p. t. „Kobieta—Slinks”, pióra Mieczysława Drzewieckiego, nowelę konkursową, rozrywki z nagrodami, humor i t. d.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena egzemplarza 30 groszy.

Wiadro z piaskiem spadło na robotnika gdy znajdował się na dnie studni

Łódź, 13 października
(gr.) — Wczoraj przed wieczorem przywieziono na dworzec Łódź - Fabryczna 18-letniego Józefa Kaczmarka, robotnika ziemnego, zamieszkałego w Koluszkach. Przybyły na dworzec dyżurny lekarz pogotowia miejskiego skonstatował głęboką ranę głowy oraz złamanie kości cieniowej prawej. Rannego, w stanie bardzo poważnym, przewieziono do szpitala im. św. Józefa.

Jak się okazało, Kaczmarek zatruty

był w dniu wczorajszym przy kopaniu studni w Koluszkach. Kiedy znajdował się na dole po wykopaniu kilkunastu metrów, spadło mu na głowę duże wiadro z piaskiem.

Kaczmarek stracił przytomność. Dopiero po upływie kilkunastu minut znaleziono go w głębokości. Dzięki natychmiastowemu przewiezieniu poszkodowanego do Łodzi, gdzie zajął się nim lekarz pogotowia miejskiego, zdołano Kaczmarka uratować.

nem — w kajaku” — feljton wygłosi dr. Wacław Korabiewicz. 21.45—21.58: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 21.58—22.00: Przerwa. 22.00—23.00: Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Hansa Burda. (Transm. z Berlina). 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka leka (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
SZTUTGART. „Prosimy posłuchać” — wesola godzinka.
STOCKHOLM. „Zemsta nietoperza” — operetka J. Straussa (tr. z Opery Król.).
FRANKFURT. Koncert niedzielny z udz. pianisty Claudio Arrau.

BUKARESZT. Koncert chóru.
ANGLJA (Nat. Progr.) Recital skrz.
BUKARESZT. Koncert radiorkiestry.
MEDJOLAN. „Nabuchodonozor” — opera Verdiego.
RZYM. Koncert symfoniczny.

NOCNE DYŻURY APTEK.
 Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charamzy (Pomska 1), E. Mullera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50). p.

Poradnik astrologiczny

13 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

Dzisiejsze godziny ranne zapowiadają się nie-szczególnie. Już koło godz. 8-ej odczuwamy pewien niepokój nerwowy i drażliwość i narażeni jesteśmy na szykany i nieporozumienia z osobami, od których jesteśmy zależni materialnie. Między godz. 9-tą a godz. 11-tą nie należy rozpoczynać nic nowego, ani załatwiać spraw pieniężnych. Koło południa działają pomyślnie wpływy dla spraw miłosnych, jest to jednak nieodpowiedni czas do zawierania związków małżeńskich. Między godz. 13-tą a godz. 14-tą z powodzeniem możemy załatwiać sprawy, wymagające szybkiego załatwienia i nawiązywać stosunki z osobami wpływowymi. Następnego dnia przyniosą nam niezwykle pomysły i idee i sprzyjają wynalazcom i dziennikarzom. Po-czawszy od godz. 17-ej działają ujemne wpływy dla kobiet, urodzonych w pierwszej połowie października. Powinny one zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne i co można załatwić później. Godz. 19-ta przyniesie powodzenie w związku z osobami płci odmiennej i mile przeżycia psychiczne. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej należy unikać ludzi, którzy nie zasłużyli na nasze zaufanie i wystrzegać się zatargów z osobami starszemi. Późniejsze godziny wieczorne sprzyjają sztuce i technice.

Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, skromne, o charakterze szczerym i otwartym, pracowite, zamilowania i zdolności do muzyki i fizyki, brak silnej woli, dobre.

Rozprawa nożowa na ul. Zawiszy

Łódź, 13 października.

(gr) — Przed domem przy ul. Zawiszy 12 doszło w dniu wczorajszym do krwawej rozprawy nożowej.

Przechodnie, widząc rannych, zaal mowali policję. Sprawcy krwawej napaści zdołali zbiec. Do ciężko rannego robotnika, 28-letniego Eugenjusza Chrzastowskiego (Dworska 29), zawezwano pogotowie miejskie. Chrzastowski odniósł rany klatki piersiowej i głowy. Odwieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Ranny nie odzyskał przytomności. Nie wiadomo, czy uda go się utrzymać przy życiu.

Za zbiegłymi nożowcami wszczęta policja poszukiwania.

Wielki podwójny program:

CORSO

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny miejsc: na 1 seans 50 i 54 gr. następne 54, 85 i 1.09

I. — JESTEM ZBIEGIEM

II. — ŚWIAT JEST ZAKOCHANY

Potężne wstrząsające swym realizmem arcydzieło

w roli głównej:
PAWEŁ MUNI

Kapitałna pełna humoru i zabawnych sytuacji komedia muzyczna w rolach głównych:

Dick Povel i Pat O'Brien

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

154

Ręce jej drżały tak, że z trudem udało jej się przekroczyć kluczkę, poczem szarpawszy gwałtownie klamką, szeroko otworzyła drzwi i krzyknęła:

— Co się stało?.. Czy ojciec umarł?

Janusz objął ją delikatnie w pól i szepnął:

— Nie tak źle jeszcze nie jest! Nie mogę jednak tać, że dzisiejszej nocy stan ojca pogorszył się katastrofalnie... Ojciec chciał się zobaczyć z tobą. Zrobiłem mu więc jeszcze jeden zastrzyk i przyjechałem po ciebie. Czy jesteś gotowa?

— Już wychodzę! — zawołała Lusia, wkładając beret i płaszcz.

Auto Raszka czekało na dole. Po kilku minutach szalonej jazdy, znaleźli się w klinice.

Pocichu weszli do pokoju pana Włodzimierza.

Czuwający przy łożu chorego asystent Raszka, podniósł się ostrzeżenie na widok wchodzących.

— Chory śpi! — szepnął cicho — ten ostatni zastrzyk podziałał wczoraj cudownie.

— Wiedziałem, że tak będzie — odparł również cicho profesor. — Nadeszła

chwila przełomowa. Jeśli pacjent przetrzyma ją, będzie uratowany.

I znowu nadeszły kwadransy i godziny niewypowiedzianej grozy. Raszek i Lusia usiedli w kącie na fotelach, objawszy się ramionami.

Jakżeż bardzo tęsknili kiedyś za taką chwilą, ażeby znów znaleźć się razem i, przytulwszy się do siebie, zatracić się w niewysłowionem szczęściu. Lecz w tej chwili, aczkolwiek policzki ich stykały się ze sobą, nie myśleli o pieśczościach. Oczy ich wlepione były w nie ruchomą twarz pana Włodzimierza w obawie, że jeszcze trochę, a podnoszące się nierównym oddechem piersi jego uciszą się nagle, wydawszy ostatnie tchnienie.

— Ratusz go! — powtarzała roztrzęsionymi wargami dziewczyna.

Raszek dochodził ostrożnie do chorego, delikatnie kontrolował uderzenia jego pulsu i wracał do Lusii.

— Puls nie jest najgorszy... Czekajmy! — szeptał, siadając na fotelu. I znów ramiona ich oplatowały się ciasno.

Mocno zbliżyła ich kiedyś chwila, gdy tam, nad brzegiem szumiącego morza wziął Raszek poraz pierwszy w

objęcia swoją dziewczynę i kiedy oboje rozplomienili się nagle w gorących pieśczościach. Lecz ta chwila, gdy siedzieli tak razem jedno obok drugiego nie daleko łoża ciężko chorego pana Włodzimierza, zbliżyła ich do siebie jeszcze mocniej. Zrozumieli, że potrafią być dla siebie nie tylko parą kochanków, ale i wiernymi sobie na śmierć i życie przyjaciółmi.

I tak mijaly godziny. Lusia, która poprzedniej nocy bardzo późno udała się na spoczynek, nie wiedziała nawet jak to się stało, że zasnęła.

Kiedy znów otworzyła oczy, zauważyła nachyloną nad sobą dobrą twarz Janusza.

— A ojciec? — szepnęła z trwogą.

Uśmiech Janusza był pełen szczęścia.

— Zbudził się na chwilę, wypił filiżankę buljonu i zasnął znowu... Uratowany! — powiedział.

Głos Lusii załamał się.

— Uratowany mówisz?

Tu zarzuciwszy Januszowi ramiona na szyję, rozplakała się.

— Cicho, cicho! — uspakajał ją doktor — uspokój się, malutka, bo zbudzisz jeszcze ojca. A pan Włodzimierz potrzebuje teraz bardzo dużo snu i spokoju.

Doktor Raszek nie pomylił się w swojej diagnozie. Przetrzywałszy kryzys, dziedzic Białodąbków powoli, ale niezmiernie wracał do siły i zdrowia. Przy łożu jego czuwali z wielką troskliwością Lusia i Janusz. Kilka razy zaglądnęła tu również pani Rita, wnosząc w mdłą atmosferę kliniki zapach ostrych perfum i chłód obojętności.

— No, jakże ci, czy już lepiej? — spytała męża.

— Lepiej, lepiej!... A to wszystko za sługa doktora Janusza.

Lecz chociaż pan Włodzimierz podkreślił to ostatnie kilka razy, Rita udawała, że nie dostrzega młodego doktora. Była nawet na tyle nietaktowna, że nie podawała mu na powitanie ręki. A kiedy raz w przelocie mijali się na korytarzu i Raszek przystanął, ażeby coś powiedzieć, pani Gliwska zmierzyła go jaknajbardziej pogardliwym spojrzeniem i oświadczyła wyniośle:

— Pan chciał prawdopodobnie porozmawiać ze mną w sprawie honorarium. Niestety nie zajmuję się osobiście temi sprawami. Zechce się pan zwrócić do mego plenipotenta, który ureguluje natychmiast nasz dług!

Raszek zacerwienił się z oburzenia. Chciał powiedzieć coś ostrego, lecz ugryzł się w język. Obydwoje — prawie równocześnie — odwrócili się od siebie na piętach i każde z nich poszło w swoją stronę.

Odtąd również i Raszek przestał się kłaniać Ricie.

Lusia, dowiedziawszy się o tej scenie, zasmuciła się szczerze. Pojęła, że matka jej przekroczyła granicę wszelkiego nietaktu, że dobrze wychowana kobieta okazałaby więcej względów czło-wiekowi, który z tak wielkiem zaparciem się siebie uratował życie jej mężowi. Ludziła się nadzieją, że kiedy jak kiedy, ale właśnie teraz, przyniesie ostatnią niechęć pani Rity, że ta pogodzi się ostatecznie z Januszem i zezwoli na ich małżeństwo.

Niestety, sama pani Rita rozwiła jej złudzenia.

(Dalszy ciąg jutro).

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

37

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdy „olczkowanej przez dyrektora robotnicy”.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o na epuście treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi go rąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W myślę Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piątką na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczu, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wenera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Tak się też stało. Andrzej opanowany został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta, córka Rogosza, spotyka się ze Zrębskim poczał się narkotyzować, stając się bezwolnym narzędziem w ręku przewrotnej kochanki — Wernerowej.

Tymczasem Rogosz cierpi skrajną nędzę. Któregoś dnia, gdy błąkał się bez celu po ulicach spotkał Birunia, długoletniego towarzysza celi więziennej oraz okaleczonego psa, którym się zaopiekował.

Rogosz naradza się z Birunem w jaki sposób dowiedzieć, że nie zamordował Krausera.

A tymczasem Wikta bardzo boleje nad tem, co zaszło między nią a Andrzejem, pisze do niego błagalne listy, żeby przyszedł do niej — ale bezskutecznie, gdyż listy te przejmuje Zrębski, który upatrzył sobie Wikte jako nową ofiarę.

Pomaga mu bardzo Wernerowa. Chodzi jej o to, aby Andrzej zgładził Zrębskiego, jedynego człowieka, znającego tajemnicę „morderstwa” jej męża.

Zrębski udaje się do Andrzeja i udając, że pragnie jego szczęścia z Wikta, prosi go, aby napisał list do Wernerowej, że ma jej dość i że z nią zrywa. List ten jednak oddał Wikcie. Pogrożona w apatii dziewczynie wiezie Zrębski tak-sówką do knajpy za miastem.

Potem, gdy Wikta była już zupełnie pijana, zawiąziła ją do swego mieszkania, gdzie Hilda Pożarow zrobiła kilka zdjęć, niczego nie spodziewającej się dziewczyny.

W Zrębskim odezwały się zmysły, ale Wikta w obronie swej czci dzieliła go butelką w głowę.

— A bodaj... — wykrztusiła Wikta przez zaciśnięte gardło i z pogardą spojrzała na powalonego mężczyznę.

Była w tej chwili piękna — z błyska mi gniewu w oczach, z falującą szybko pierśią i rozwianymi włosami. Hilda obrzuciła ją nienawistnym spojrzeniem.

— Wyjdź stąd!.. Wyjdź w tej chwili!

— A coś ty myślała, że ja tu zostanę? — odkrzyknęła Wikta wyzywająco. — Pójdę!..

Pośpiesznie poprawiła na sobie zmieszane ubranie i wyskoczyła z pokoiku.

Przeziębiona pokojówka otworzyła jej drzwi, prowadzące na kuchenne schody.

Tymczasem Zrębski odzyskał już przytomność. Sięgnął palcami do głowy, jakby się chciał przekonać, czy jest jeszcze cała.

Głuchy jęk bólu wyrwał się z jego piersi.

Hilda zawołała pokojówkę i przy jej pomocy ułożyła rannego na tapczanie, poczem zabrała się do przykładania zimnych okładów...

Dwa dni musiał przeleżeć Zrębski w łóżku, nie mogąc pokazać się swoim gościom z obandażowaną głową.

Trzeciego dnia czuł się już znacznie lepiej i natychmiast po opuszczeniu łóżka, zabrał się do wywoływania klisz.

Okazało się, że Hilda zrobiła dwa zdjęcia: jedno przedstawiało Wikte, leżącą na tapczanie, oraz Zrębskiego, głaszczącego jej włosy, drugie — scenę pocałunku. Obiektyw aparatu fotograficznego uchwycił tutaj moment, poprzedzający bójkę, gdy Zrębski, wzięwszy Wikte z ramię, nachylił się ku jej ustom.

Oglądając teraz wywołane i utrwalone klisze pod światło, Zrębski uśmiechnął się do siebie z zadowoleniem:

— Przynajmniej to się udało!.. Fotografije, jakby na zamówienie... Ach, co za sielanka, co za romantyczne scenki... — zachichotał z siebie.

— Dalibóg, nie będę tym, kim jestem, jeżeli nie potrafię wyciągnąć z tych zdjęć obfitych korzyści... Przedewszystkiem zapłaci mi za nie Elżbieta... Głupia baba... ludzi się, że przy pomocy tych fotografii zdobędzie miłość Andrzeja, a tymczasem ja go posłałem do sanatorium... Ha, ha!..

Po wysuszeniu klisz zrobił kilka odbitek, poczem zadzwonił do Elżbiety. Zjawiała się w niespełna pół godziny, zadyszana i podniecona.

— Masz fotografie? — zawołał od progu. — Pokaż...

— Nie tak gwałtownie, moja droga... Wejdziesz, usiądziesz...

Teraz dopiero Elżbieta zauważyła, że Zrębski ma twarz poznaną gęsto śladami zadrapań. Wyglądał z tem tak śmiesznie, że nie mogła utrzymać powagi.

— Jak ty wyglądasz, Jureczku? Co ci się stało? — zachichotała.

— Głupstwo!.. — machnął ręką, nie chcąc udzielić wyraźniejszej odpowiedzi.

— Czyżby jakaś niemila przygoda? — indagowała Elżbieta z udanem współczuciem.

— W każdym razie nic miłego... — odburknął cierpko Zrębski. — Ale mniejsza o to... Obejrzyj te fotografie...

Mówiąc to, wręczył jej odbitki, które ona jąla oglądać z wielkiem zainteresowaniem. Potem pokiwała głową i rzekła:

— No, no... Muszę ci powiedzieć, Jureczku, żeś się świetnie spisał... Wart jesteś pochwały.

— I czegoś więcej, mam nadzieję...

— Naturalnie... Ja nie rzucam słów na wiatr i dotrzymam napewno tego, co przyrzekłam... — Jeszcze raz rzuciła okiem na odbitki i powiedziała: Hm... Jak wynika z tych fotografii, udało ci się zdobyć zaufanie tej małej... Te dwie scenki mają swoją wymowę... Dziwię się tylko, że ona zgodziła się na pozwolenie... A może to jest fotomontaż?... No, powiedz, bo jestem ciekawa...

— To nie ma nic do rzeczy... Dałem ci fotografie, o jakie prosiłaś, a reszta — jest chyba nieważna... Skoro jednak jesteś aż tak ciekawa, mogę ci zapewnić, że fotografie są najzupełniej autentyczne... Weźmiesz je?..

— Bez względu... Ale, ale... Wspomniałaś jeszcze o jakimś liście...

— Aha... — Zrębski sięgnął po portfel. — To jest list, który Wikta mi dała, bym wręczył Andrzejowi... Ja go, oczywiście, nie oddałem, bo wcale mi na tem nie zależało, by się oni pogodzili...

— Nie rozumiem... — wzruszyła Elżbieta ramionami. — Co mi przyjdzie z listu, który Wikta pisała do Andrzeja, a który nie został mu doręczony?..

— Zaraz zrozumiesz, przeczytaj tylko ten list uważnie...

I Zrębski podał Elżbiecie ów list, który Wikta skreśliła przed kilku dniami w kawiarence:

„Jedyny mój, najukochańszy... Męczę się w niepewności i czekam Ciebie, jak zbawienia... Przyjdź i powiedz mi szczerze i otwarcie, czy mnie jeszcze kochasz, czy nie, bo ja nikomu wiary dać nie mogę, tylko Tobie... Jedyny mój!.. Kocham Cię tak samo, jak dawniej i wszystko jestem gotowa Ci przebaczyć... Tylko przyjdź, przyjdź...

Twoja na wieki — Wikta“

Wernerowa podniosła z nad listu zdziwione oczy.

— Nadal nie rozumiem, do czego zmierzasz... Przecie to jest list, pisany do Andrzeja...

— Ja wiem, ale tak samo mógł być pisany do mnie, czy do kogoś innego...

— Jakto?..

— No, tak... Przeczytaj jeszcze raz nagłówek: „Jedyny mój, najukochańszy“... Tak tu jest, a nie naprzykład: „Kochany Andrzeju“, prawda? I dalej, w całym liście imię to nie zostało wspomniane ani razu... Możesz więc Andrzejowi powiedzieć, że list znalazłaś u mnie, tak samo, jak te fotografie... Zrozumiałaś nareszcie?..

— Tak!.. Podziwiam twój spryt, Jureczku... Andrzej będzie przekonany, że ten list napisała Wikta do ciebie, szczególnie, gdy pokażę mu przedtem fotografie... Ile mam ci za to zapłacić?..

— Sądzę, że tysiąc złotych nie będzie za dużo...

— Dobrze... Ale nie mam przy sobie tyle pieniędzy...

— Mogę ci zaufać, tembardziej, gdy zostawisz mi ten pierścionek brylantowy, który nosisz na paluszku... — uśmiechnął się Zrębski zjadliwie.

Elżbieta zacisnęła gniewnie usta, ale po krótkim namyśle zdjęła z palca pierścionek. Oczy jej rzuciły tylko błyskawice, gdy wyszeptowała w bezsilnej wściekłości:

— Masz!.. Ale pamiętaj, że to jest

twój ostatni dobry interes...

— Tak sądzisz?... — zmrużył oczy.

— Jestem tego więcej niż pewna...

Schowała fotografie i list do torebki, poczem bez pożegnania skierowała się ku drzwiom. Usłysawszy za sobą sztyderczy śmiech Jerzego, odwróciła się gwałtownie.

— Czego się śmiejiesz, kanaljo?... — zapytała przez zaciśnięte zęby.

— Z twojej naiwności... Zapłaciłaś mi za list Wikty, a nie upewniłaś się nawet, czy ona doprawdy go pisała... Mogłem ci dać tak samo list, pisany przez kogoś innego, prawda?..

— Mylisz się, bo ja znam doskonale jej charakter pisma... Ostatnio przejęłam kilka listów, które ona pisała do Andrzeja... Ten list jest autentyczny...

— Naturalnie...

— Więc widzisz? Okazuje się, że nie jestem taka naiwna... Ach, gdybym ci mogła powiedzieć, o ile jestem sprytniejsza od ciebie, lotrzyku... Ale nie dowiesz się już o tem nigdy, nigdy!.. — powtórzyła Elżbieta ostatnie słowo z nie zwykłą zawziętością.

— Ho, ho... Jak złowieszco brzmią twoje słowa... — zadeklamował Zrębski z ironicznym patosem. — Tak mówisz, jakbyś mnie chciała nastraszyć... A powinnaś wiedzieć, że ja się nikogo i niczego nie boję...

— Doprawdy? — sztydziła Wernerowa. — O ile sobie przypominam, nie zachowałeś się raz zbyt bohatercko wobec Andrzeja... Było to w moim mieszkaniu, pamiętasz?... Więc jednak jest ktoś, kogo się boisz...

— To było dawniej... Dziś dałbym już sobie radę z twoim kochankiem... Twoja kokaina wykończyła go zupełnie. Cherlak, którego zmiażdżył palcami...

Elżbieta zmierzyla Zrębskiego od stóp do głowy, układając usta w grymas obrzydzenia.

— Ach, durniu, durniu!.. Gdybyś ty wiedział, cio ciebie czeka...

Głośny, lekceważący śmiech był jedyną odpowiedzią na jej słowa...

Rozdział 38.

Nici prowadzą do Wenera

Kilka już dni upłynęło od owej dramatycznej nocy, kiedy to w spelunce „Kacapa” podał Birun na strzępy tak ważny dla Rogosza list, znaleziony w skradzionym przez siebie portfelu... Kilka długich dni minęło i bezsennych nocy, a Jan Rogosz nie przestawał ani na chwilę przemysłiwac nad tą sprawą...

Miotaly nim przez ten czas najrozmaitsze uczucia, od słonecznej nadziei począwszy aż po głuchą rozpacz...

Medytował, wysilał mózg, nie potrafił jednak w rezultacie znaleźć najchwiejniejszego bodaj punktu zaczepienia...

Tylko ta prawda stała się dlań jasna i niezbita: że są w Warszawie dwaj ludzie, którzy mogliby powiedzieć, kto za mordował przed piętnastu laty Alfreda Krausera...

Jednym z nich był człowiek, który pisał ów list i żądał 50 tysięcy złotych w zamian na niewyjawienie rzeczywistego mordercy, drugim ten, do którego list był pisany... Ten drugi był niewątpliwie zabójcą przemysłowca...

Stwierdzenie tych faktów posiadało wielkie znaczenie dla Rogosza, który był dotychczas przekonany, że zmarły Walczak, był jedynym, komu tajemnica była znana i że zabrał on ją ze sobą do grobu.

To też w pierwszej chwili, pod wpływem dokonanego odkrycia, serce Jana napęliło się otuchą na myśl, że nie przepadła jeszcze, że istnieje przecież możliwość jego rehabilitacji, oczyszczenia się z niepopelnionej winy...

Rychło jednak doszedł w nim do głosu zimny rozsadek:

— Więc cóż z tego, że w wielkiej Warszawie jest ktoś, kto zna prawdzi-

wego zabójcę? Jak go znaleźć wśród miliona ludzi, skoro się nie wie, co to za jeden, a nawet — jak wygląda?... A gdyby go cudem jakimś znaleźć, jak go skłonić do wyjawienia prawdy, kiedy kto inny zapłacił (co do tego niema żadnych wątpliwości) 50 tysięcy za milczenie?..

Myśląc o tem, Rogosz kiwa smutnie głową i gorzko się uśmiecha.

— Mój Boże!.. Ładny interes robi ja kiś zły człowiek na mojem nieszczęściu. 50 tysięcy — niema co — ładna sumka! Dziw, że taki może spać spokojnie, że go sumienie nie ruszy... Ale gdzie tam... Napewno dobrze sobie żyje i nawet nie myśli o mnie, o nieszczęściu, który przed siedział niewinnie w więzieniu najpiękniejsze lata i dziś jeszcze musi ukrywać przed ludźmi swoje szambione nazwisko.

Jakże tu zresztą żądać serca od tego obcego, obojętnego, kiedy najbliżsi — żona, Andrzej — też zawiedli?

Mimo tych czarnych myśli, mimo niewątpliwie beznadźności, na dnie serca nie szczęśliwego Jana, tli się płomyk wiary, że nadejdzie, że musi kiedyś nadejść taki dzień, kiedy prawda zwycięży.

I ta wiara w sprawiedliwość boską, która acz nierychliwa, jednak przecie istnieje, powstrzymuje go od szukania ukłojenia w samobójczej śmierci, o czem nieraz już myślał.

I tak przechodziły dni, każdy cięższy do przeżycia, niż poprzedni...

Jesień ustaliła się już na dobre... Nastaly chłody tak dokuczliwe, że nie sposób było już sypiać pod mostem...

(Dalszy ciąg jutro)

REKAWICZKI PARASOLE własnej wytwórni poleca w wielkim wyborze **Z. KAWKIEWICZ** 24 PIOTRKOWSKA 24 FRONT

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa! Pomoc i skutek bez operacji!



Specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarszarsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wnetrności i t. p. Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliże ortoped. specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów, sztuczne nogi i ręce aluminiowe (Protezy), oraz na płaskie bolesne stopy (płattus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. — Stosuje Specjalny zakład ortopedyczny.

Spec. Ortoped. **J. RAPAPORT** ze Lwowa
 ŁÓDŹ, ZAWADZKA 8 (dawniej Wólczńska 10) tel. 221-77.
 przyjmuje od 9—13 i 15—19. — Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Do WP. Dyr. J. Rapaporta w Łodzi, Zawadzka 8
 Oświadczam, że będąc ciężko chory na obu stroną przepuklinę bardzo cierpiałem, nie mogłem pracować, dźwigać ani chodzić. Dziś dzięki założonemu bandażowi ortop. przepuklinę przez WPana uniknąłem operacji niebezpiecznej i czuję się bardzo dobrze, jestem zupełnie zdolny do pracy, za co składam WPanu gorące podziękowanie i polecam Wielkiego Spec. wszystkim cierpiącym na rupturę.
 Łódź, 30/8. 1935 r.

PIOTR WOCH, Rzgowska 58.

O czym powinna wiedzieć każda młoda dziewczyna



Rada matki

„Nie martw się” rzekłam, „zdarza się to wielu młodym dziewczynom. Nieraz pogarszają one stan rzeczy postępując niewłaściwie”. Ona wiedziała że odgadłam przyczynę jej zawstydzania. Rozszerzone pory, wagi i ziemista, żółta cera przyczyniły się do tego, że czuła się upośledzoną. „By pozbyć się całkowicie wszelkich wad cery—rozjaśnić, wybielić i upiękzyć skórę, istnieje jeden, jedyny łatwy, nieskomplikowany, niekosztowny przepis. Kup dziś jeszcze tubę znakomitego Kremu Tokalon, koloru białego (nie tłustego). Stosuj go co rano przed pudrowaniem się. Jego cenne składniki oczyszczające, wzmacniające i ściągające, działają magicznie na najgorzej wyglądającą, skórę i cerę. Będziesz zachwycona swym nowym powabem w niespełna 3 dni”. Ten prosty przepis przyniósł upragnioną ulgę i szczęście niejednej młodej dziewczynie—jak o tem wiedzą liczne matki. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

LECZNICA Lekarzy Specjalistów
 Piotrkowska 45 147-44
 ORAZ GABINET DENTYSTYCZNY.
 Przyjęcia chorych we wszystkich specjalnościach. Operacja, Opatrunki i t. d.

PRZYCHODNIA
 LEKARZY SPECJALISTÓW
 I GABINET DENTYSTYCZNY
 godz. przyjęć od 8 r. do 7 w.
 łączna 7 (boczna Rzgowskiej)
 (Gmach Spółdzielni „Lokator”)

Doktor REICHER
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
 WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
 Południowa 28 Tel. 201-93.
 Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Dr. BRAUN
 przeprowadził się na ul.
 PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.
 Spec. chor. skórnych i wenerycznych
 przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Doktor TREPMAN
 specjalista chorób wenerycznych,
 skórnych, moczopłucowych
 Zawadzka 6 234-12
 8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. Rundsztajn
 AKUSZER - GINEKOLOG
 POMORSKA 7, Telefon 127-84
 Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8 ej.

Dr. med. Niewiażski
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych
 i seksualnych
 ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
 Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9,
 w niedziele i święta 9—12.

Bez forsy niema radości
 Bez „OLLA” niema pewności!

OLLA
 „Gum..?”

Wszelkiego rodzaju
 bieliznę kolorową
 będziemy prać w obecności naszych
 Klientek podczas

**Pokazów prania
 Persilem**

urządzanych w lokalu naszej firmy
 od 12.10.—19.10.1935 r. Pokazy
 te urządzamy w interesie naszych
 Klientek, aby dać im sposobność
 zapoznania się z prostym i skrzęt-
 nym systemem prania tkanin z jed-
 wabiem, wety i sztucznego jedwabiu.
 Drobne sztuki bielizny przynieść
 można do próbnego wyprania.
Bezpłatne pokazy prania
 odbywają się w filii firmy
KOSEL I S-ka
 Łódź, ul. Piotrkowska 98

po 1.000.000 zł.
KURT WYTRZYC
 tylko do kolektury
 Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listo-
 pada 37-a P. K. O. 68426.
 Losy i kl. 34 Loterii już do nabycia.

10 ZŁOTYCH miesięczne urzędnikom
 na wyplatę konfekcje, obuwiu, bielizna
 manufaktura, franki Charł, Piotrkow-
 ska 37. podwórze.

Astrolog Chiromanta dr. „Ergandi”
 Przepowiada: przeszłość, te-
 raźniejszość i przyszłość z
 całą dokładnością. Uprzedza
 od przykrych życiowych nie-
 spodzianek. Powie w jakim
 czasie grać w loterie, udzie-
 la rady w niepowodzeniu, sprawach
 handlowych i procesowych, wskaże
 właściwego męża, lub żonę, ażeby
 było dobre małżeństwo. Przyjęcia
 osobiste od 10 do 2 i od 3 do 8 godz.
 Łódź, ul. Główna 13, m. 2.

ORYGINALNE PROSZKI
 „MIGRENO-
 NERVOSIN”
 z KOGUTKIEM
 NA ŚRODKIEM
 KOJĄCYM BÓLE
 ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
 MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
 GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
 BÓLE: ARTRETYCZNE,
 STAWOWE, KOSTNE I T.P.
 ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
 ZE ZN. FABR. KOGUTEK
 SPRZEDAJA APTEKI

Dr. Wołkowiski
 chor. weneryczna, skórne i płciowe.
 Cegielniana 11, tel. 238-02
 Przyjmuje od 8—12 i od 4—9
 w niedziele i święta od 9—1.

Dr. Jan Polak
 CHOROBY WEWNĘTRZNE
 I ALLERGICZNE.
 Gabinet Elektro i światłolecznicy,
 ul. NAWROT Nr. 7
 Tel. 164-21.
 godz. przyjęć 5—7 ~

Przyjechał na
 krótki czas!
 Wszechświatowej
 sławy psych. i sugest
 który odsłania tajemnicę każdego człowieka.
Kto pragnie poznać właściwości swego charakteru,
 odkryć uspięne zdolności, dowiedzieć
 się o przeszłych, teraźniejszych i przyszłych losach
 swego życia, winien skrzętnie z sposobności i odwie-
 dzić bezzwłocznie **MESSINGA**, wybitnego znawcę tajem-
 nicy życia ludzkiego.
 Piotrkowska 62, ront. m. 7, przyjmuje od 10—113—8 w.

Wi. MESSING

Dr. GUSTAW KOHN
 specjalista
akuszer-ginekolog
 UL. PILSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
 Przyjmuje 8—12 i 3—6 po pol.

Dr. med. WIKTOR MILBER
 CHOROBY WEWNĘTRZNE
 (specj. chor. reumatyczne)
 SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
 Przyjmuje: 4,30 — 7 po pol
 Gabinet Fizykalnej Terapii.

L. Liebeskindowa
 chor. dzieci
Zawadzka 22 Tel. 114-39

Dr. H. Hammer
 Akuszer - Ginekolog
 przeprowadził się na ul.
 11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
 Telef. 128-39 od 3—7 wiecz.

DR. MED.
FELIKS BORNSTEIN
 ŚRÓDMIEJSKA 29. Tel. 134-90
 akuszer - ginekolog
 powrócił
 przyjmuje nadal w godz. 3—7 wiecz.

DR. MED.
Al. Kopciowski
 POWRÓCIŁ
 GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
 przyjmuje od 7—8 ej wiecz.

DOKTOR
H. Szumacher
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
 Od 9—1, od 5—9 pp.
 w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
 AKUSZER - GINEKOLOG
 ZGIERSKA 11, Telefon 246-09
 Przyjmuje 8—10 r., 4—7 w.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
 powróciła. Przyjmuje od 9—3 ej.
 GDAŃSKA 37, tel. 232-55
 od 4—7 ej w Lecznicy,
 PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
 PIOTRKOWSKA 45 tel. 147-44.
 LECZ. CHOR. WENERYCZNYCH,
 SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH.
 Kobieta lekarz przyjmuje od 11—1
 i 3—7 ej.
 CZYNNA od 9 rano do 9 wieczorem.
PORADA 3 ZŁ.

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
 CHOROBY KOBIECE,
 RZGOWSKA 5
 (wejście Sieradzka 1)
 Tel. 191-08.

LECZNICA OMEGA
 GŁÓWNA 9, tel. 142-42
 Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
 cjalnościach. — Gabinet dentystyczny.
 Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen
 lampa-kwarcowa.
PORADA 3 ZŁOTE.
 Dr. MED.

S. Kryńska
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 (kobiety i dzieci)
 SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
 przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po pol.
LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA
 przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po pol.
 Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. LEWITTER
 AKUSZER - GINEKOLOG
 POWRÓCIŁ,
 SIENKIEWICZA 6.
 od 6—9 wiecz.
 Rzgowska 157 (Chojny)
 od 4—6 wiecz.

Doktor Łagunowski
POWRÓCIŁ
 spec. chorób wenerycznych, seksual-
 nych i skórnych
 (Gabinet Roenigeno- i światłolecznicy)
 PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
 Od 8—10, 1—2,30 i 6—9 w. w św. 10—1.

DR. MED.
M. GLAZER
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12—2 i od 7—8,30 wiecz.
 w niedziele i święta od 10—12 wpol

Dr. KLINGER
 SPEC. chor. SEKSUALNYCH
 wenerycznych i skórnych (włosów)
 ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
 przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

LEK-DENTYSTA
H. Berlin-Raabowa
 przyjmuje obecnie
 ZAMENHOFA 6, tel. 177-32
 front III p. od 3—7.

DR. MED.
J. Schorr
 POWRÓCIŁ Z IWONICZA.
 Przyjmuje od 3 i pół — 6 ej.
 GDAŃSKA 11, tel. 226-85.

Broń w skrzyniach do fortepjanów dla Abisynji

Olbrzymie transporty „instrumentów muzycznych“ na zamówienie Negusa. — Pomysłowe triki i milionowe dochody belgijskich przemysłowców broni

Rzeźnicy z Antwepji zbroją czarnych żołnierzy

(mh) — Od pewnego czasu zwrócono uwagę, że Abisynja stara się umuzykalnić swoje społeczeństwo i sprowadza niemal co tydzień z Europy, szczególnie z Antwepji, duże transporty fortepianów, pianin i gramofonów. Niezwykle te zainteresowania dla VII-ej Muzyki wzbudziły podejrzenie niektórych państw, i oto stwierdzono rzecz wręcz rewelacyjną.

Olbrzymie paki, odchodzące do Dżibuti z pozornie niewinnym napisem: „Ostrożnie! Instrumenty muzyczne!“ zawierają... broń i amunicję!

Śmiercionośne narzędzia są wysyłane przez agentów broni z Antwepji w ogromnych ilościach. Jak bowiem stwierdzono, fabryki belgijskie słyną z dobrej i taniej produkcji broni. Obecnie wytworzyła się w Antwepji niezwykła koniunktura dla nielegalnego handlu śmiercionośnymi narzędziami. Okrety wywożą do Afryki Wschodniej olbrzymie ładunki broni, zakupione przez cesarza abisyńskiego jeszcze przed rozpoczęciem wojny.

Jak się okazuje, najlepszy interes na morderczych walkach w Etiopji robią rozmaici bussinesmeni, którym dotychczas nieszczególnie się wiodło. Rekrutują się oni przeważnie z właścicieli kawiarni, hoteli i t. d. Nie brak również wśród dostawców broni i rzeźników.

Obecnie w Antwepji panuje haussa

na broń. Korespondent francuskiego „Paris Soir“ zainteresował się tą sprawą i uzyskał w tych dniach wywiad z pewnym agentem broni i amunicji. Człowiek ten doniedawna jeszcze żył w wielkim niedostatku i długach, teraz posiada elegancką willę w parkowej dzielnicy miasta oraz komfortowo urządzone biuro i cały sztab urzędników.

Ze słów nowoupejzowanego milionera wynika, że Belgja wysyła broń nie tylko do Abisynji, ale i do Ameryki Południowej, gdzie nieustannie wrze walka między

rozmaitemi państwami. Poza to w ubiegłym miesiącu wysłano duży transport ręcznych granatów z gazem łzawiącym do Irlandji. Obecnie szykuje wielką ilość karabinów maszynowych oraz granatów i bomb, które oficjalnie wysyłane są do Brazylii. Czy jednak dojdą — niewiadomo, uśmiecha się znacząco rycearz przemysłu. Możliwe, że w połowie drogi okiet będący już na pełnym morzu skręci w przeciwnym kierunku i popłynie do Dżibuti.

Władze belgijskie są w zasadzie prze-

ciwne temu eksportowi, ale nie mogą przeprowadzać ustawicznie kontroli nad fabrykami broni, szczególnie, że właściciele ich są niesłychanie sprytni i bardzo łatwo wyprowadzają w pole policję rozmaitemi trickami. Handlarze broni mają też swoje sposoby. Zamawiają oni amunicję we Francji, a ponieważ, jak wiadomo, między Belgią i krajem nadsekwańskim handel bronią jest dozwolony, więc kupione przez nich materiały nie podlegają żadnej kontroli i zupełnie swobodnie zostają wysłane do Afryki.

W kuźni wiedzy rzemieślnika łódzkiego

50 tysięcy rzemieślników przewinęło się dotychczas przez Instytut Rzemieślniczy Województwa Łódzkiego

Wszyscy pełnoprawni obywatele polscy bez różnicy wyznania czy narodowości mogą korzystać z dobrodziejstw wiedzy zawodowej

Łódź, 12 października.

Cicho, bez rozgłosu i reklamy pracuje tak poważna i doniosła dla rzemiosła naszego placówka jak Instytut Rzemieślniczy, będący ogniskiem wiedzy zawodowej, promieniującym na teren Łodzi i całego województwa naszego. Ze względu na rozpoczynający się okres nowego sezonu jesiennego w pracach Instytutu zwróciliśmy się do kierownika Instytutu p. Dębowskiego, młodego, lecz jakże już zasłużonego działacza rzemieślniczego z prośbą o kilka danych o pożytecznej placówce.

Pierwociny Instytutu tak opisuje p. Dębowski:

W roku 1927 podjął p. dyr. K. Tomaszewski myśl organizowania odczytów i kursów dla miejscowych rzemieślników, skupionych w cechach. Myśl ta przyobiekła się w uruchomione w roku 1927 kursy nauk ekonomicznych i zawodowych dla krawców i tapicerów. Kierownikiem i organizatorem tych kursów byłem ja. Na kursach tych podjąłem inicjatywę utworzenia powszechnej uczelni dokształcania zawodowego i ekonomicznego dostępnej dla szerokiego mas. W dniu 21 października 1928 r. na posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego przedstawiłem projekt organizacji i statut Towarzystwa Uniwersytetów Rzemieślniczych Województwa Łódzkiego. Projekt mój znalazł gorące poparcie u szeregu osób, a w szczególności u pp. dyr. Tomaszewskiego, Smętkiewicza Wincenckiego, Gebauera Leopolda, Burczyńskiego Mieczysława i wielu innych.

Na skutek wniosku władz szkolnych przyjęto obecną nazwę t. j. Towarzystwo Instytutu Rzemieślniczego Woj. Łódzkiego.

Dalsze dane o Instytucie, jak na nasze stosunki, i nikt mimo wszystko możliwości brzmią wprost rewelacyjnie:

Zycie Pabjanic

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W dniu 20-tym bm. t. j. w niedzielę o godz. 15-ej w lokalu przy ul. Zamkowej Nr. 61, odbyła się zabawa dla dzieci rezerwistów.

Milusińscy nie tylko spędzą czas do godz. 21 na tańcach i podwieczorku z ciastkami, ale przy stąpią ponownie do obrachunku zaoszczędzonych „kapitałów“, gdyż tego dnia odbędzie się kwartalny konkurs puszek K. K. O.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU.

W dniu dzisiejszym t. j. w niedzielę dnia 13 bm. w kościele Św. Mateusza odbędzie się poświęcenie nowoufundowanego sztandaru Zw. Podoficerów Rezerwy.

Po nabożeństwie i defiladzie nastąpi wbiżanie gwózdzi.

O godz. 14-ej — bankiet w sali Szkoły Rze-

ZALOŻENIA IDEOLOGICZNE.

Instytut jest placówką społeczną, reprezentantką polityki i interesów społeczeństwa, oraz myśli państwowej, zdążającej ku rozwojowi ekonomicznemu kraju.

Tow. Instytutu Rzemieślniczego Woj. Łódzkiego przez swą zasadę kardynalną, iż członkiem jego może być każdy obywatel, buduje pomost porozumienia między inteligencją a sierami gospodarczymi, przemysłowcami i rzemieślniczymi. Już samo to zbliżenie przyczynić się musi do wzmocnienia wszechstronnej aktywności.

SPOSOBY REALIZACJI.

Instytut realizując swoje cele posilkuje się wszelkimi środkami dydaktycznymi. Na szeroką skalę stosuje się 1) kursy zawodowe dla uczniów, czeladników, mistrzów, techników a nawet inżynierów i nauczycielstwa, 2) odczyty i prelekcje, 3) konkursy, 4) wystawy, 5) wydawnictwa, 6) porady zawodowe, 7) czytelniczo itp.

DOROBEK DOTYCHCZASOWY NA POLU DOKSZTAŁCANIA ZAWODOWEGO.

Od powstania Towarzystwa do dnia dzisiejszego Instytut przeprowadził około 70 kursów zawodowych, na które uczęszczało ponad 3.000 słuchaczy, z tych 75 proc. to ludzie starsi wiekiem, rutynowani zawodowcy. Odczytów przeprowadzono około 90 przy uczestnictwie blisko 10.000 osób. Urządzono 8 wykładów, które odwiedziło kilkanaście tysięcy osób. Zorganizowano i przeprowadzono kilkadziesiąt naukowych wycieczek. Uruchomiony przed dwoma laty referat porad zawodowych gospodarczych i organizacyjnych załatwia po kilkadziesiąt rocznie interesantów. Setki odby-

tych konferencji programowych, dyskusyjnych i organizacyjnych itp. świadczą o tempie pracy w Instytucie. Z księgozbioru Instytutu korzystało setki osób. Śmiało można powiedzieć, że przez Instytut przewinęło się dotychczas 50 tysięcy rzemieślników.

Zgodnie z założeniami ideologicznymi i przepisami statutowymi członkiem T-wa Instytutu Rzemieślniczego może być każdy pełnoprawny obywatel Polski. W obecnej chwili T-wo liczy 278 członków, skupionych w Łodzi i 3 prowincjonalnych oddziałów.

NAJAKTUALNIEJSZE WNIOSKI NA PRZYSZŁOŚĆ.

W obecnej chwili Instytut kontynuuje 8 kursów, a za kilkanaście dni uruchomionych będzie 9. Jak z powyższego wynika prace Instytutu nabierają rozmachu. Całokształt akcji dokształcającej Instytutu zmierza w 3-ch kierunkach:

- 1) Dokształcania zawodowego czeladników i mistrzów.
- 2) wypełniania luk powstałych przez likwidację dokształcających szkół zaw. przez organizację krótkoterminowych kursów zawodowo-dokształcających
- 3) dokształcania właścicieli i pracowników oraz pomoc w reorganizacji warsztatu przemysłowego w dostosowaniu do wymogów rynku krajowego i zagranicznego.

W pozostałych działach pracy Instytut pogłębia i rozszerza ramy dotychczas realizowane.

JAN WOJTYŃSKI.

Przyszłość Twoja —

to LOS Loterii Państwowej

nabyty w szczęśliwej

KOLEKTURZE № 100

ODDZIAŁ W ŁODZI

Andrzeja № 2 „PROMIEŃ“

Losy I-klasy już są do nabycia

TAJEMNICA POWODZENIA „TABARINU“.

Olbrzymie powodzenie „Tabarinu“ zawdzięcza w znacznej mierze swoim doskonałym programom artystycznym i inowacjom, bardzo mile widzianym przez publiczność.

Sensacją obecnego programu jest Roner. Nazwisko tego prestigitatora znane jest doskonale we wszystkich stolicach i większych miastach europejskich, gdzie popisował się on swoimi nadzwyczajnymi sztuczkami.

Podobają się także bardzo pozostałe numery, w których występują pierwszorzędne siły artystyczne. Lucy Doree jest piękna i tańczy bardzo ładnie. Angelo zachwyca nas ekscentrycznym tańcem i węgierską urodą. Doskonale jest także duet Nadines, angielskich tancerzy, znanych ze swych licznych występów.

To tańca przygrywa doborowa orkiestra Wein

rota. Dziś w niedzielę w „Tabarinie“ odbędzie się o 5.15 fajt z pełnym programem artystycznym a wieczorem dancing.

We wtorek wspaniała „Zabawa apaszów“, która cieszy się coraz większym powodzeniem.

Humor niedzielny

Damazy ma jakąś brzydka sprawę. Udał się do adwokata. Adwokat wysłuchał go i odparł: — Jeżeli pan mnie chce usłyszeć, daj pan spo kój... Ta sprawa pachnie kryminałem... — Przepraszam... — oponuje Damazy. — Ja się pana nie pytam jako człowieka, tylko jako adwokata!...

Ferdek spotyka swego przyjaciela Merdka. — Cemu masz taką skwaszoną minę? — dziwi się Ferdek. — Nie pytaj lepiej... — odpowiada Merdek. — Wyobraź sobie, że przed trzema dniami odebrałem pensję i po drodze spotkałem koleżków, którzy zaciągnęli mnie do knajpki... Tam urzędli my się wszyscy i... cała pensyjska poszła... fiut! — Ho, ho... A co się stało: kiedy powiedziałeś o tem twej żonie? — Merdek spuścił głowę i odparł po chwili: — Nie wiem... Odzyskałem przytomność dopiero na drugi dzień...

Przez gminę Błotkowice w powiecie Chlewkowskim ma być przeprowadzona kolej, przyczem okazało się rzeczą nieodzowną: aby tor przecho dził akurat przez łąkę osady gospodarza Fijoła. Tor będzie przechodził przez waszą stodołę... — tłumaczą inżynierowie Fijołowi. — Niestety inaczej nie da się zrobić... A Fijoł skroble się w głowę i odpowiada: — Więc jak?... To ja za każdym razem będę musiał pociągiem wrota stodoły otwierać?...

Szeł zwraca się do swego buchaltera: — Panie Piórkiewicz, co z pana za pracownik?!... Przecie z pana to jest zółw, a nie buchalter!... Jak można być tak powolnym w pracy?... Czy jest wogóle coś na świecie, co pan robi szybko?...

— Owszem, panie szefie... — Ciekawy jestem co?...

— Naprzykład — męczę się bardzo szybko! Tyle mówi się ostatnio o wojnie, nic więc dziwnego, że maly Staś zwraca się do ojca: — Tatusiu, co to znaczy „strategja“?... — Strategja?... Widzisz... Strategja jest wtedy, kiedy, naprzykład, żołnierzom zabraknie na wojnie amunicji, a oni jednak strzelają dalej, żeby nie przyjaciel tego nie zauważył...

Fajtlęski spóźnił się do biura. — Dlaczego pan tak późno przyszedł? — pyta szef? — Nie pogłem wcześniej, panie szefie... Tram waj mnie przejechał... — Co pa. mówi?!... Na śmierć!...

Listy z placu boju w Abisynji

— Napisał kpt. Charles Ramley

KWADRANS WŚROD ABISYNSKICH AMAZONEK

Gdy kobieta miast róży bierze do ręki karabin!...

W dniu dzisiejszym rozpoczyna „Express” druk korespondencji z placu boju w Abisynji. Autorem ich jest kapitan rezerwy a.m.j. angielskiej Charles Ramley, znany dziennikarz i podróżnik. Listy tego sławnego znawcy Afryki i jej życia ukazywać się będą w „Expressie” co dzień i stanowić będą niewątpliwie ulubioną lekturę naszych Sz. Czytelników.

Na ulicach Addis-Abeby

Auto nasze przebija się z trudem przez czarną ciżbę, zalegającą ulice Addis-Abeby.

Stolica Abisynji przypomina w tej chwili wielki wojenny obóz. W cieniu potężnych — tak charakterystycznych dla tutejszych stron — drzew eukaliptusowych wyleguje się mrowie ludzi: to pół dzicy wojownicy, którzy na rozkaz cesarza ściągali tu z dalekich gór, ażeby — otrzymawszy europejską broń i instruktorów — odejść na front.

Oczy ich spoglądają na nas, białych, z tłumioną nienawiścią. Dzikusy te — bardzo słabo orientujące się w geografii uważają każdego białego za Włocha; a przecież Włoch to nieprzyjaciel — a nie przyjacielu należy zabijać!

To ostatnie uczyniłoby najchętniej, ale na szczęście gęste patrole wyborowej gwardii cesarskiej, patrolujące po ulicach, trzymają w karbach swoich współtowarzyszy broni.

Cesarz Heile Selassie — niedarmo wywodzący się z dynastji, panującej dwa dziesięć wieków — jest doskonałym politykiem. Ten mądry czarnoskóry dyplomata rozumie, że zamordowanie jednego bodaj Europejczyka w Addis-Abeby zmiejsza odwróciłoby od jego kraju tę sympatię, jaką obecnie cieszy się Abisynja w oczach całego świata. Więc też nieliczni tu Europejczycy cieszą się jego szczególną opieką i (niewiadomo czy bardzo szczerą) przyjaźnią.

I teraz samochód nasz — chociaż zdaleka spoglądają nań ponuro fantastycznie gorejące oczy półdzikich wojowników — jedzie bezpiecznie przez ulice miasta, a patrole policyjne i kordony wojsk regularnych, strzegące budynków poszczególnych poselstw, salutują nam przyjaźnie i służbiście.

Hufiec czarnych amazonek

Mijamy piaszczystą równinę, położoną niedaleko cesarskiego pałacu, gdzie ćwiczą się tłumy nowo pod broń powołanych wojowników i musimy się zatrzymać. Wprost z przeciwnej strony wali na nas kilka konnych baterji, zmierzających w stronę dworca.

Odruchowo spojrziałem w stronę ćwiczących się rekrutów i otwarłem szerzej oczy.

Czyżby odżył starohelleński mit o walecznych amazonkach?

Teraz, dopiero, przyjrawszy się bliżej, zauważyłem, że ćwiczący się rekruci są... kobietami!

W prostopadłych promieniach tropikalnego słońca pół nagie ciała ich błyszczą niby posągami, wykute z czarnego marmuru. Prawie wszystkie są zgrabne i młode. Niektóre z nich mają rysy twarzy bardzo regularne, inne znów, o silnie wywiniętych ustach, zdradzają czysto murzyńskie pochodzenie.

Ale wszystkie z jednaka siłą — nie

pozbawioną gracji — rytmem długich, czarnych nóg przemierzają pole ćwiczeń trzymając w rękach karabiny.

Oczy ich błyszczą i świecą się w słońcu metalowe brzoźki na ich nagich ramionach.

Towarzyszący mi dziennikarz francuski — jako że wszyscy Francuzi są kobicieciarzami — szybkim ruchem założył w oko monokl i mruży:

— Patrz no pan na tą bestyję w drugim szeregu!... Co za gibkość ciała, co za linja nóg i piersi!... Zrobiłaby karierę jako tancerka w naszych paryskich music-halach!

Tak mówi dziennikarz, a szeregi czarnych amazonek defilują przed naszym samochodem. Lecz — aczkolwiek trzymają w ręce tak niepodobny do róży sprzęt, jakim jest śmiertciony karabin — nawet i w tej chwili niektóre z nich nie zapominają o swojej kobiecej kokieteryj i uśmiechają się do nas zalotnie.

Francuz sledzi okiem znawcy falistą gibkość ich linii i objaśnia mi:

— Właśnie wczoraj robiłem dla swego pisma wywiad z księżną Abebch, stojącą na czele tego pięć tysięcznego w tej chwili korpusu Etopeok, który marszy niebawem na front, ażeby walczyć ramię w ramię ze swymi mężami, braćmi i kochankami przeciwko Włochom. Czarna księżna rozwodziła się nad tem szeroko, dowodząc, że od wieków Abisynki przywykły do wojennego rzemiosła, co wyrobiło w nich dużo hartu i odwagi... nie pozbawionej cech okru-

cieństwa. Tego ostatniego nie powiedziała mi moja rozmówczyni, elegancka wykształcona arystokratka, lecz z błysku jej oczu, kiedy wspomniała o Włochach, zrozumiałem, że wolałbym zostać raczej jeńcem jej serca, aniżeli wziętym na placu boju jeńcem wojennym.

Biada zwyciężonym!

Wysiedliśmy z auta i z zainteresowaniem przyglądaliśmy się hebanowym amazonkom. Promienie słońca stają się coraz gorętsze, coraz mocniej świecą półnagie ciała Etopeok. Wreszcie komendant najbliższej nas ćwiczącej kompanji dał sygnał krótkiego odpoczynku.

Staliśmy w cieniu wielkiej kępki drzew eukaliptusowych. Po chwili otoczył nas rój szukających tu ochłody amazonek. Niektóre z nich patrzyły na nas z ciekawością, niektóre z kokieteryją — lecz w źrenicach innych błyszczą tłumiony ogień nienawiści.

Jedną z nich jest już całkiem stara. Zmierzwiony włos jej jest siwy, twarz pomarszczona niby wysuszone jabłko.

— Ze też, matko, chce się wam iść na front! — zaczepia ją mój wesóły towarzysz

Starucha patrzy mu w oczy ponuro i mówi bez uśmiechu:

— Poszedł mój mąż, poszli dwaj synowie, więc pójdę i ja bić tych z piekła rodem diabłów, tych przeklętych Włochów! A wojna to dla mnie nie nowina: czterdzieści lat temu za sławnej pamięci Menelika jako czternasto letnia dzie-

Z TEATRU POPULARNEGO

Panna Maliczewska

Sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej

Kołuństwo, głupstwo i złość ludzka należą do rzeczy wiecznych. Jeśli je przedstawia na scenie autor o genialnym wprost darze obserwacji, który umie patrzeć na ludzi pod kątem tego, co ich w życiu dzieli i łączy — jak Gabryela Zapolska — to zdobywa sekret niezawodnego powodzenia, które trwa wiele dziesiątków lat po jego śmierci.

„Panna Maliczewska” należy do najświetniejszych sztuk naszej znakomitej dramatopisarki i mimo, że upłynęło zgorądlone wieki od jej premiery, nie straciła na aktualności tematu, żywego tła środowiska, wyrazistości rysunku poszczególnych figur.

Ludzie Zapolskiej żyją pełnią życia i ukazują widowni, za sprawą ledwo dostrzegalnych pościągnięć autorki swe oblicza w naturalnych kolorach.

Biedna statystka z teatru, Stefka Maliczewska, przymiera głodem, mieszka kątem w suterynie u praczki Żelaznej i marzy tylko o zagraniu jakiejś większej roli.

Ba, ale do tego potrzeba protekcji. O tem już myśli za niedoświadczoną dziewczynę praczka, Żelazna. W odpowiedniej chwili sprawdził mecenas Dauma, któremu wydał dziewczynę na łup, za odpowiedni, oczywiście, wynagrodzeniem.

W drugim akcie znajdujemy Stefkę Maliczewską w wynajętym dla niej mieszkanku z Danmem. Biedna statystka teatralna pogodziła się z losem: znosi obrzydliwe dla niej uściski podstarzałego lowelasa, który wstydził się z nią pokazać przy dziennym świetle, dla kawałka chleba, dla złudnej nadziei wybicia się na szerszą drogę artystyczną.

Rezygnuje z jedynej swej radości życia — sąsiada od Żelaznej, sztubaka Kuleszy, odrząca

miłość jego kolegi z klasy, młodego Dauma, jednym słowem, poddaje się losowi.

Nie poddaje się przecież tak łatwo młody Daum, który kocha Stefkę z całą nieświadomością pierwszej miłości. Spotkanie ojca w mieszkaniu kochanki z synem, rozwiązuje nieznośną sytuację.

Stary Daum porzuca Maliczewską, która z determinacją przechodzi w tym samym charakterze — przyjaciółki, której się wstydza, do następnego „mecenasa” Bogackiego.

Znów będzie to samo: obmierzłe, płatne pieszczoty, nieopłacone obłady, węgiel, suknie, komorne, a w odległej perspektywie — nowe zerwanie, nowy kochanek i nadzieja na zagranie roli, która się nigdy nie ziści.

Sztuka o mocnych akcentach społecznych, która przed laty wywołała burzę sprzecznych sądów w społeczeństwie, świeciła pełny i zasłużony triumf w wykonaniu artystów Teatru Popularnego.

Sprawna reżyserja p. Mieczysława Nawrockiego, który trafnie uwypuklił tło i środowisko, zasługuje na uznanie.

P. Marja Lelska w roli tytułowej dała dużo uczucia, bezpośredniej szczerości i ujmującego wdzięku, wychodząc zwycięsko z zapasów z technicznymi trudnościami postaci.

Doskonałym, pełnym umiaru i wyrazistości Daumem był p. Z. Stróżewski, kapitalną Żelazną — p. St. Chrzanowska, uwodzieleńskim lowelasek Boguckim — p. Z. Przeradzki.

W pomniejszych rolach wyróżnić należy pp.: Piłarską, Uzarskiego, Kostrzyńskiego i in.

Dekoracje Br. Rysiewskiego bez zarzutu.

SUBTELNE KOSMETYKI



GELOBIL
WARSZAWA

KREM ODWILGOCZĄCY NA NOC „COLETTE”
KREM MĄDŁOWY POD PUDER „BIAŁA LILJA”
LAKIER DO PAZNOKCI
ROZNE ODGIENIE I PERUKI „GELOBIL”

wczyna, brałam udział w bitwie pod Aduą

Rozprostowała się nagle z dumą.

— Cóż z tego, że zginęli mój ojciec i jeden z braci, kiedy zwyciężyliśmy: a my kobiety, walenie przyczyniliśmy się do zwycięstwa!... Nasze niewieście oddziały walczyły niby czarne, skrzydlate archanioły!... Mój pułk wziął do niewoli całą kompanję włoską: dwustu wojowników. Próżno błagali o łaskę. Postąpiliśmy z nimi tak, jak należało. Pokolei obcinaliśmy im uszy, ręce, nogi a potem skrawione ich trupy porzucaliśmy w pustyni na pożarcie szakalom i hjenom!... Tak to były dobre czasy i da Bóg, powtórzą się one jeszcze! —

Patrzmy na bohaterkę spod Adui prawie ze zgrozą. Jest nam trochę niesamowicie. Zmieszani wsiadamy do auta i odjeżdżamy.

Ściga nas natarczywie szatański śmiech siwej wiedzy.

— Tak, tak, nie chciałbym się dostać jako jeniec wojenny w ręce czarnych amazonek! — powiada mój towarzysz — zagłębia się w ponurem milczeniu.

(Dalszy ciąg jutro).

Złodziejka z manierami damy wielkoświatowej.
Dziedziczka wielkiej fortuny w roli popychadła.
Niestrudzony detektyw i grupa ctumanionych finansistów.
Ludzie z każdej sfery i różnych charakterów.
to postacie najnowszej rewelacji

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

pióra
MIECZYSLAWA DRZEWIECKIEGO
p. l.

„KOBIEȚA-SFINKS”

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism.
Cena egzemplarza 30 gr.

Karnecik teatralny

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogrodowa 18).

W niedzielę, dnia 13 bm. spowodu przedstawień w teatrach przy ul. Piotrkowskiej 295 — Sala Geyera — i Rzgowskiej 84 — Dom Ludowy — teatr nieczynny.

Sala Geyera — Piotrkowska 295.
W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 4.15 popoł. i 8.15 wiecz. (dwa przedstawienia) doskonała komedia w 2 akt. Korzeniowskiego p. t. „Majster i czeladnik”.

Dom Ludowy — Rzgowska 84.
W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 4.15 popoł. i 8.15 wiecz. (dwa przedstawienia) arcydzieło Gabryeli Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska”.

„RAKIETA” SZÖKE SZAKAL

Sienkiewicza 40 tel. 141-22

Dziś i dni następnych
Pocz. w dni powszed. o godz. 4 po poł., a w soboty, niedziele i święta o godz. 12. Na I seans i poranki miejsca po 54 gr.

„TO LUBIĄ MĘŻCZYŹNI”
(ENDE SCHLECHT — ALLES GUT).

Rossie Barsony,
Ernest Verebes
i Tibor v. Halnay

w najweselszej komedji wiedeńskiej mówionej i śpiewanej po niemiecku.

Nadprogram: Kreskówka kolorowa i aktualności.



Czy należy zawiesić rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo

Pisaliśmy już na ten temat z tego miejsca, wypowiadając opinie, iż wszystko przemawia w piłkarstwie naszym za to, by jednak zawiesić czasowo rozgrywki o mistrzostwo. Zawsza słyszymy te same zdania.

Tylko ci, którzy przypuszczają, że wstrzymanie mistrzostw musi spowodować straty materialne klubów, a względnie brak dochodów, opowiadają się przeciwko.

Mamy wrażenie, że argumenty natury finansowej nie są w 100 procentach uzasadnione. Pomimo, iż obecnie toczą się zażarte rozgrywki mistrzowskie, publiczność nie dopisuje. Kluby przechodzą kryzys finansowy. Najgorsze, że nikt ich nie popiera. Z pomocy państwowej nie mogą w żaden sposób korzystać. A tymczasem system mistrzowski się spustoszenie. Sportowo i moralnie. Klasa piłkarska, poziom, bynajmniej się nie podnosi. Natomiast na boiskach coraz częściej spotykamy wypadki awantur, bójkę i t. p. ekscesy. — Są one nieodłącznym następstwem mistrzowskich rozgrywek, w których nie chodzi o samą grę, styl, klasę, czy rozgrywkę duchową. Tutaj decyduje kwestia zdobycia za każdą cenę punktów, które mają uratować dany klub od spadku do niższej klasy, lub uzyskanie tytułu mistrzowskiego. A w imię tego celu wolno robić wszystko. Bić, awanturować się, wymyślać sędziemu, przeciwnikowi... słowem uciekać się do najniewybredniejszych środków, byleby cel został osiągnięty.

Nic dziwnego, że w tych warunkach nie może być mowy o racjonalnej i poprawnej grze, że w ten sposób nie wyszkoli się zawodników i nie wskaże się im właściwej drogi rozwoju.

Słusznie zauważył referent wyszkoleniowy PZPN inż. Kuchar, że „wspieranie należy opłacać braki, a potem myśląc o tytułach mistrzowskich”. Również i on wypowiedział się za czasowym zawieszeniem mistrzostw, proponując w międzyczasie rozgrywanie zawodów o puchar. W okresie przejściowym proponuje on kursy wyszkoleniowe. I nie jest bez racji, gdyż trudno żądać od klubów i zawodników, by w okresie największego przeładowania terminami mistrzowskimi, zawodnicy uczęszczali na, bardzo zresztą potrzebne i godne uznania, kursy wyszkoleniowe. Nie tylko względy materialne stoją temu na przeszkodzie ale brak czasu, spowodowany przerostem terminów mistrzowskich. Przy zawieszeniu mistrzostw będzie można nie tylko korzystać z bezpłatnych kursów wyszkoleniowych, ale poświęcić nieco wolnego czasu kontaktowaniu się z zagranicznymi przeciwnikami.

Możemy się cieszyć z zaszczytnej wygranej z Austrią, ale fakt ten nie dowodzi jeszcze, byśmy dużo umieli. Do-

Cramm mistrzem tenisowym Meranu

Meran, 11 października.

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Meranie w grze pojedynczej panów, pierwsze miejsce zajął Cramm, który w finale pokonał po ciężkiej walce swego rodaka Henkla 4:6, 0:6, 7:5, 6:4, 6:4. Trzecie miejsce zajął Szigetli ski.

Finał mistrzostw Polski w tenisie

Finałowy mecz o tytuł drużynowego mistrza Polski w tenisie pomiędzy warszawską Legią a lwowskim Klubem Tenisowym odbędzie się prawdopodobnie w dniach 18, 19 i 20 b. m.

brze określił to dyktator austriackiego piłkarstwa p. Meisl, który powiedział: „Zdaniem moim szczyty piłkarstwa polskiego osiągnęłyby też na całej linii odpowiednie wyniki cyfrowe, gdyby utrzymywany był ściślejszy i żywszy kontakt, w poważnych konkurencjach ze Środkową Europą”.

Z historii sportu polskiego wiemy, że piłkarstwo nasze stało na wysokim poziomie w okresie bliższych stosunków z zagranicą. Mówi się o pewnym klubie, któremu grozi spadek z Ligi, że w tym wypadku będzie on sprowadzał zagraniczne drużyny.

Reprezentacja lekkoatletyczna Łodzi

na spotkanie drużynowe ze stołeczną Legią

Łódź, 13 października. Zarząd ŁOZLA sfinalizował już ostatecznie pertraktacje ze stołeczną Legią w sprawie odbycia spotkania lekkoatletycznego pomiędzy reprezentacją Łodzi a zespołem klubowym Legii, posiadającym w swych szeregach kilku czołowych zawodników Polski.

Spotkanie to przewidywane uprzednio na dzień jutrzejszy odbędzie się definitywnie w przyszłą niedzielę, dnia 20 bm. na stadionie ŁKS o godz. 10.30 rano.

W dniu wczorajszym komisja sportowa — ŁOZLA, ustaliła już skład reprezentacji, jaka przeciwstawiona zostanie ekipie stołecznej. — Barw Łodzi bronić będą: Ośmielak (IKP) i By-

Mamy nadzieję, że sportowo a nawet kasowo, zyska on znacznie więcej, niż gdyby mu się udało od spadku uratować. Z zawieszeniem mistrzostw do czekamy się także, jeśli nie znikniecia ekscesów, to w każdym razie silnego ich zahamowania i złagodzenia.

Z jakiegokolwiek strony podejrzemy do tego problemu stwierdzimy tylko jego dodatnie elementy. To też należy mu poświęcić więcej uwagi, zwłaszcza, gdy zbliża się okres zebrań, mających decydować o zmianach organizacyjnych w naszym piłkarstwie.

M. Statter.

Jazda terenowa w poszukiwaniu mety

Interesująca impreza Polskiego Touring Klubu

Łódź, 13 października. Ruchliwy oddział Łódzki Polskiego Touring Klubu organizuje w przyszłą niedzielę, dnia 20 października interesującą imprezę automobilową pod nazwą: „Jazda w poszukiwaniu mety”.

„Jazda” ma na celu zaprawę uczestników w czytaniu map i w orientacji w terenie.

W „Jeździe” mogą wziąć udział zarówno członkowie Klubu jak i inni zawodnicy, po uprzednim zgłoszeniu swego udziału w sekretariacie klubu.

Regulamin „Jazdy” zawiera następujące ciekawe punkty:

Zawodnicy winni przybyć na metę po uzyskaniu potwierdzenia zgłoszenia się w dwóch punktach kontrolnych. Pierwszy punkt kontrolny będzie podany zawodnikom w sposób następujący: Każdy zawodnik w chwili startu otrzyma mapę Wojsk. Inst. Geogr. (1:100.000) oraz zamkniętą kopertę, zawierającą kąt pewnego punktu terenu, figurującą na wspomnianej mapie, nazwę najbliższej miejscowości tego punktu oraz przybliżoną odległość w linii powietrznej miejscowości tej od miejsca startu. Punkt kontrolny będzie się znajdował przy podanej kocie.

Zawodnik winien po wystartowaniu otworzyć

stry (IKP) na 100 mtr., Mittelstaedt (KSZO, Ostrowiec), Kucharski I (IKP.) na 400 mtr., Mittelstaedt (KSZO) i Wróblewski I (EKS) na 800 mtr., Kurpesa (IKP) i Polak (EKS) na 5000 mtr., Kujawski (Zjedn.) i Kucharski II (IKP), w skoku w dal, Ośmielak (IKP) i Kujawski w skoku wzwyż, Maciaszczyk (Sokol) i Anikiejew (WIMA) w skoku o tyczce, Bobiński (EKS) i Rybak (KE) w oszczepie, Błaszczak (EKS) i Imiela (KSZO, Ostrowiec) w dysku i kuli i wreszcie Ośmielak, Kucharski I, Kucharski II i Bystry w sztafecie 4x100.

Legia przyjechać ma do Łodzi w swym najsilniejszym składzie z Noji, Klugiem, Siedleckim i Krawczykiem na czele.

kopertę, odnaleźć wskazany punkt na mapie dowolną drogą udać się do punktu kontrolnego i przedstawić kontrolerowi swą kartę drogową celem zapisania czasu zgłoszenia się na danym punkcie.

Karta drogową winna być przedstawiona dla kontroli przez zawodnika osobiście.

W analogiczny sposób będzie na pierwszym punkcie podane zawodnikom położenie drugiego punktu kontrolnego na drugim punkcie mety.

Punkty kontrolne będą w terenie oznaczone chorągiewką klubową osadzoną na drewnianej tyczce. Dozwolony jest przejazd wszelkiego rodzaju drogami oraz naprzelaz.

Punkt kontrolny może być przez zawodnika osiągnięty również pieszo.

Zawodnicy będą klasyfikowani na podstawie czasu zużytego na przejazd od startu do mety, przyczem czas będzie zaokrąglony wzwyż do pełnej minuty. Za pierwsze będzie uznany zawodnik, który przybędzie w czasie najkrótszym. Zawodnikowi temu będzie przyznana złota plakietka, drugiemu w klasyfikacji — srebrna, trzeciemu — brązowa. Pozostałym zawodnikom, którzy dopełnią warunków niniejszego regulaminu przyznana będzie plakietka pamiątkowa. Plakietki wydawane będą za zwrotem kosztów.

Zjednoczone — WIMA 12:4

Towarzyskie spotkanie pięściarskie

Łódź, 13 października.

Drużynowe spotkanie pięściarskie pomiędzy zespołami Zjednoczonych i WIMY zakończyło się wysokocyfrowym zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 12:4. Zwycięstwo to było w pełni zasłużone, gdyż Zjednoczone zaprezentowało się jako zespół wyrównany i znacznie lepiej przygotowany od przeciwnika.

Zawody miały przebieg interesujący i obfitowały w dużą ilość nokautów. Najciekawszą walką wieczoru było spotkanie Franka z Owczarkiem. Frank wykazał w spotkaniu tem bardzo dobrą formę i wygrał zdecydowanie na punkty. Poza tem interesowała nas przedewszystkiem forma Kłodasa, zawody wczorajsze nie mogły jednak być jej sprawdzianem, gdyż jego przeciwnik został zdyskwalifikowany zanim Kłodas mógł wykazać swe umiejętności.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawia-

ją się następująco:

W wadze muszej Zasina (Z) pokonał na punkty Zielińskiego, w koguciej Kijewski II (Z) wygrał przez k. o. w drugiej rundzie z Sobierajskim, w piórkowej Mikołajczyk (Z) pokonał na punkty Szczepańskiego i w tej samej wadze Kasina (WIMA) były zawodnik Zjednoczonych pokonał na punkty Kmina, w wadze lekkiej Trzaskalski (Z) pokonał przez k. o. w pierwszej rundzie Pawlaka, w tej samej wadze Dobras (Z) pokonał również przez k. o. w pierwszej rundzie Lauksa, w wadze półśredniej Frank (Z) wypunktował Owczarka i w wadze półciężkiej Kłodas (WIMY) zwyciężył przez dyskwalifikację Jaskulę w drugiej rundzie za uderzenie w tył.

Walkami w ringu kierował p. Lachman, punktowali pp. Gorczycki, Sołtan i Majer. Widzów przeszło 200 osób.

Kto bierze udział w mistrzostwach Polski w szczypiorniaku

Warszawa, 13 października.

W dniach 18, 19 i 20 bm. rozegrane zostaną w Warszawie mistrzostwa Polski w szczypiorniaku. Z okręgu łódzkiego dopuszczony zostanie obok IKP także wicemistrz ŁKS.

Władze PZGS-u zgodziły się na dopuszczenie do mistrzostw drugiej drużyny łódzkiej, mimo iż przywilej ten w myśl uchwały walnego zebrania przysługiwał na rok bieżący okręgowi krakowskiemu. Jednakże Kraków delegował tylko jedną drużynę i wolne miejsce przyznano wicemistrzowi okręgu łódzkiego.

W mistrzostwach weźmie udział osiem zespołów, które podzielone już zostały na dwie grupy.

Do grupy 1-ej zaliczono: ŁKS, Pogoń katowicką, AZS lwowski oraz mistrza okręgu warszawskiego.

Drugą grupę składa się z następujących klubów: IKP, Chorów, KPW Poznań i Makkabi — Kraków.

W grupach gra każdy z każdym, a w finale zmierza się zwycięzca poszczególnych grup.

Hakoah rozpoczyna dziś walkę o powrót do A klasy

Łódź, 13 października.

Hakoah łódzki debiutuje dziś popołudniu w spotkaniach o mistrzostwo klasy B, mając za przeciwnika zespół Zjednoczonych. Pierwszy start Hakoahu wywołał w łódzkich sferach piłkarskich olbrzymie zainteresowanie, wzmagając też zainteresowanie publiczności toczącymi się już od dwóch tygodni rozgrywkami mistrzowskimi.

Na temat składu, w jakim przystępuje Hakoah do kampanji mistrzowskiej krążyły najsprzeczniejsze wersje. Chcąc dowiedzieć się o tem ze źródła miarodajnego odwiedziłyśmy kierownika sekcji piłkarskiej Hakoahu p. Szwajcera.

— W drużynie naszej w porównaniu do zeszłego sezonu — mówi p. Szwajcer — zaszły niewielkie zmiany. Z piłkarzy dawnych zabraknie jedynie Kahana, który już definitywnie wziął rozbrat z piłką nożną.

W bramce grać będzie Borenstein i ewentualnie Lipski, który ma powrócić na boisko. Parę obrońców tworzyć będą Zaklikowski i Balsam, ewentualnie Małczek o ile Balsam nie będzie mógł grać. W pomocy za grają Zyttenfeld, Koplówicz i Łucki (Małczek). Płatkę ataku tworzyć będą Joskowicz, Presser, Gertel, Aronowicz i Krajer. Poza tem dysponujemy jeszcze Morgensterkiem i Pytlem, jak też szeregiem zawodników młodzieży.

— A jak przygotowana jest drużyna?

— Dotychczas piłkarze nasi trenowali starannie na boisku, a przed niedawnym czasem przeszli na salę, gdzie odbywali dodatkowe treningi kondycyjne. Stajemy więc do mistrzostw dobrze przygotowani i mam nadzieję, że już w przyszłym roku znajdziemy się spowrotem wśród klubów A klasy, którą w wyniku zeszłorocznych rozgrywek mistrzowskich zmuszeni byliśmy opuścić — kończy p. Szwajcer (h. gol.)

Pięściarze Kruszeendera remisują w Kaliszu

Kalisz, 13 października.

Rozegrane zostało w Kaliszu międzyklubowe spotkanie pięściarskie pomiędzy zespołami Kaliskiego KS a Kruszeendera z Pabjanic. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 6:6.

Najciekawiej zapowiadająca się walka pomiędzy Pietrzakiem a Kraszewskim nie doszła do skutku spowodowana nieprzybyciem Kraszewskiego.

W wadze koguciej Szrajter (Kal.) zremisował z Rich'erem (P), w piórkowej Wągrowski (P) pokonał przez techniczne k. o. w pierwszej rundzie Zimniaka (K), w lekkiej Głaba (K) pokonał na punkty Osieję (P), w półśredniej Anioła (K) wypunktował Kilańskiego (P), w średniej Marczał (K) zremisował z Kuropatwą (P) i w półciężkiej Krawczyk (P) wypunktował Smusia (K). Sędziował w ringu p. Kordasz z Łodzi.

Artur Pusz w Łodzi

Łódź, 13 października.

Artur Pusz kolarski mistrz Polski bawił w Łodzi na kilkudniowym odpoczynku po bardzo pracowitym tegorocznym sezonie. Jak się poinformowaliśmy Pusz startować będzie zimą na krytym torze w Berlinie wraz z Napierałą i Michalakiem. Pertraktacje w tej sprawie przeprowadza Zarząd PZTK.

Poza tem przewidziany jest wyjazd Pusza na trening do Paryża i Brukseli. Pusz zamierza bowiem sumiennie przygotować się do Olimpiady, na której reprezentować będzie jak wiadomo Polskę.

Król Gustaw po manewrach gra w tenisa

Ostatnio otwarta została w Malmö piękna nowa hala tenisowa. Uroczystego otwarcia tej hali dokonał król Gustaw, wielki miłośnik sportu tenisowego i sam czynny zawodnik. Król Gustaw dokonał otwarcia hali w mundurze generała armii w jakim na kilka minut przedtem powrócił z manewrów wojskowych. W kilka minut później uwijał się już jako „Mister G.”, w kostiumie sportowym po nowym kore. W pierwszym meczu partnerem „Mister G.” był znakomity tenisista Ulrich. Para ta pokonała w debiłu parę Laweson — Rolson 3:6, 6:4, 6:3.

Crawford pokonany w Południowej Afryce

Od dłuższego czasu objeżdżają znakomici tenisisci australijscy Crawford i Ouist Południową Afrykę, rozgrywając tam turnieje tenisowe i odnosząc jedno zwycięstwo po drugim. Obecnie jednak Crawford został niespodziewanie pokonany przez Farchychorona w trzech setach. Afrykanin wykazał w meczu tym znakomitą formę i pokonał Crawforda bez większego wysiłku 3:6, 11:9, 6:4.

Australijczycy wygrali jednak spotkanie drużynowe w stosunku 4:1, gdyż wszystkie pozostałe gry zakończyły się ich zwycięstwami.

